

Dorota Jarząbek-Wasył

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

ORCID 0000-0003-3097-9830

WINCENTY LUTOSŁAWSKI I JULIUSZ OSTERWA Dzieje kontaktów

**Wincenty Lutosławski and Juliusz Osterwa
A History of Their Relations**

Abstrakt: Artykuł jest próbą rekonstrukcji historii przyjaźni znanego filozofa Wincentego Lutosławskiego (1863–1954) i Juliusza Osterwy (1885–1947) poprzez zachowane ślady listowe i diarystyczne. Przyjmując porządek chronologiczny, autorka przedstawia okoliczności ich spotkania w Wilnie w 1925 oraz trajektorię podróży i zetknięć aż do śmierci Osterwy. Przy okazji wyłania się krąg ważnych miejsc, wydarzeń i postaci, które wywarły wpływ na obu korespondentów, m.in. Kraków i prapremiery sztuk Wyspiańskiego, Kosów Huculski i zakład przyrodolecznicy Apolinarego Tarnawskiego. Wśród problemów poruszanych w tekście najważniejsze dotyczą charakteru wzajemnego wpływu Lutosławskiego i Osterwy: poprzez dzieła (słowo pisane, grę aktorską), bezpośredni, osobisty kontakt i formowanie poglądów, wspólne przedsięwzięcia (szczególnie istotne w okresie okupacji, gdy obaj mieszkali w Krakowie lub okolicach). W tekście pojawiają się też mało znane przykłady promowania teatru Reduta za granicą, którego podjął się Lutosławski. W aneksie do artykułu znalazła się edycja dwudziestu listów i kartek od Osterwy do Lutosławskiego z lat 1925–1943 przechowywanych w spuściznie filozofa w archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie.

Słowa kluczowe: Wincenty Lutosławski, Juliusz Osterwa, Reduta, polski mesjanizm, biografia aktorów, polski teatr w Wilnie, teatr polski 1939–1945

Abstract: Based on epistolary material and diaries, the article attempts a reconstruction of the history of Juliusz Osterwa's (1885–1947) friendship with the famous philosopher Wincenty Lutosławski (1863–1954). Following chronological order, the author presents the circumstances of their meeting in Vilnius in 1925 and the trajectory of their travels and encounters up until Osterwa's death. With this reconstruction, there emerges a circle of important places, events, and people that influenced both men, e.g. Kraków and the very first productions of Wyspiański's plays, or Kosów Huculski and Apolinary Tarnawski's natural therapy facility. The article focuses on the nature of Lutosławski's and Osterwa's mutual influence: through their works (writings, acting), direct, personal contact, and the formation of their views, and joint initiatives (particularly important during the occupation, when they both lived in or around Kraków). The text also discusses little-known examples of Lutosławski's promoting the Reduta theatre abroad. Published as an appendix to the article are Osterwa's twenty letters and postcards to Lutosławski, dated 1925–1943, from the philosopher collection in the Archive of Science of the Polish Academy of Sciences (PAN) and the Polish Academy of Arts and Sciences (PAU) in Kraków. (*Transl. Z. Ziemann*)

Keywords: Wincenty Lutosławski, Juliusz Osterwa, Reduta, Polish Messianism, actors' biography, Polish theatre in Vilnius, Polish theatre 1939–1945

Nie ma w życiu nic dziwniejszego nad spotkanie: Dwóch ludzi może być zbawionych lub zatraconych wskutek poznania się we właściwym lub niewłaściwym czasie.

Ernest Hello¹

W krótkim, pozbawionym dygresji czy anegdot tekście wspomnieniowym poświęconym swojemu ojcu-filozofowi, spośród dziesiątek otaczających go indywidualności, Janina Lutosławska wyróżniła nie kogo innego jak Juliusza Osterwę.

Miał przyjaciół, ale jednym, którego szczególnie pamiętam, był Juliusz Osterwa. Ojciec mój bardzo cenił teatr, bardzo lubił Osterwę, a tak się złożyło, że kiedyśmy mieszkali w Wilnie, to Osterwa też był w Wilnie i tam pracował. A kiedy po paru latach przenieśliśmy się do Krakowa, Osterwa również przeniósł się do Krakowa. Mieliśmy zawsze miejsce u niego w łoży dyrektorskiej i bardzo był zycziwy. Pamiętam go jako małe dziecko, jak do dziecka się zwracał jakąś czy bajką, czy coś, jakimś żartem. Mieliśmy z nim bardzo bliskie stosunki².

Z kolei w innym miejscu przyznała, że „śladów tych stosunków trudno szukać, oni widywali się, rozmawiali, ale mało pisali do siebie i chyba mój ojciec więcej”³. Tropy tej zagadkowej i intensywnej przyjaźni jednak się zachowały wśród dokumentów filozofa. Listy twórcy Reduty do autora *Ludzkości odrodzonej* znalazły się w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie wraz z obszerną spuścizną Lutosławskiego przekazaną przez córkę⁴. Warto dodać, że Lutosłowski uważał „listopisanie” nie tylko za część swojej pracy, lecz za czynność naturalną i niezbędną do życia. W 1933 szacował swoje archiwum na „przeszło sto tysięcy listów do

¹ Cytat z listu J. Osterwy do W. Lutosławskiego z 28 V 1925. Zob. Aneks, list 1.

² J. Lutosławska, *Wspomnienie o moim Ojcu*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000, s. 18.

³ Fragment listu J. Lutosławskiej z 23 IX 1985 do I. Guszpita, któremu serdecznie dziękuję za udostępnienie tego materiału.

⁴ Janina Lutosławska (1922–2006) pod koniec życia zdeponowała w krakowskiej instytucji rodzinne zbiory (zawierające m.in. korespondencję ojca, a także fotografie). Ten ogromny zasób wciąż jeszcze pozostaje na etapie porządkowania i opracowywania, ma zbiorczą sygnaturę K III–155.



Wincenty Lutosławski z Juliuszem Osterwą na krakowskich Plantach, kwiecień 1934,
Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

kilkuset osób”⁵, a chodziło tu tylko o listy, których sam był nadawcą⁶; miał bowiem zwyczaj przechowywania brudno- i czystopisów własnych tekstów. Wśród adresatów znajdowali się artyści, uczeni, pisarze z Europy i Ameryki, między innymi William James, ks. Charles de Foucauld i Bertrand Russel. I tak na przykład zbiór autografów Lutosławskiego skierowanych do Jamesa obejmuje czterdzieści dziewięć listów i sześćdziesiąt kart pocztowych, a najdłuższy z listów liczy sześćdziesiąt stron⁷.

⁵ W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Kraków 1994 [reprint warszawskiego wydania z 1933], s. 20.

⁶ Do tej statystyki nie wliczył korespondencji zwrotnej: otrzymanych odpowiedzi, wiadomości przychodzących od przyjaciół i rodziny, wreszcie listów od nieznanym czytelników jego książek. Lutosławski zamieszczał na końcu swych książkowych publikacji apel do czytelników, by zechcieli podzielić się z nim uwagami i doświadczeniami. Podawał adres pocztowy, pod który na wezwanie filozofa napływały listy od czytelników z całego świata.

⁷ Zob. A. Świerżowska, „Pisanie listów jest moją pasją...”. *Listy Wincentego Lutosławskiego do Williama Jamesa*, „Alma Mater” 2017 nr 191, s. 74–77.

Na tle tej kolekcji epistolograficznej dwadzieścia dokumentów z lat 1925–1943 sygnowanych nazwiskiem Osterwy stanowi mikroskopijny fragment. Trzeba podkreślić, że zachowały się tylko listy w jedną stronę, Osterwy do Lutosławskiego, wiadomości zwrotnych nie udało się dotąd odnaleźć. Najwcześniejszy list nosi datę 28 maja 1925 i powstał w Warszawie, ostatni, z 7 listopada 1943, był pisany w Nawojowej pod Krakowem. Korespondencja pochodzi z wielu okresów życia Osterwy i odnotowuje różne momenty jego zawodowej kariery. Znajdziemy tu papier firmowy Dyrektora Teatru Narodowego w Warszawie, maszynopis z go-dłem Reduty (okres wileński), papier z nadrukiem „Dyrektor Teatru Miejskiego im. Juliusza Słowackiego w Krakowie”. Kalejdoskop miejsc jest również ciekawy, poza wspomnianymi Warszawą i Nawojową, są to: Wilno, Lwów, Hel, Czerniowce, Kosów, Krynica, Kraków, Baden, Wenecja. Listy, chociaż niedługie, pełne są emocji; pocztówki zawierają dwa lub trzy zdania, zaś telegramy świadczą o tym, z jaką rewerencją pamiętał Osterwa o imieninach Wandy Lutosławskiej. Mówiąc krótko, jest to świadectwo trwającej blisko dwadzieścia lat przyjaźni z całą rodziną filozofa.

Kontakty Lutosławskiego i Osterwy nie zostały dotąd szerzej opisane z kilku powodów. Budzący kontrowersje już za swego życia filozof długo pozostawał raczej bohaterem legendy (o którą sam poniekąd zadbał), niż refleksji skupionej na pełnej i rzeczowej kontekstualizacji oraz analizie jego dorobku. Znany humanistom jako wybitny interpretator polskiego romantyzmu (edytor *Króla-Ducha*), Lutosławski jako myśliciel (logik, metafizyk, historyk filozofii) zyskał wnikliwych egzegetów oraz doczekał się biografii naukowej dopiero w ostatnich dwóch dekadach⁸. Szereg jego tekstów pozostaje nadal w rękopisach lub w obcojęzycznych wydaniach, a przepastne archiwum domowe tylko w części opisano i skatalogowano.

Teatrológów powstrzymywała nie tylko niedostępność dokumentów, lecz także kłopoty z oceną okupacyjnej spuścizny twórcy Reduty. Na setkach stron raptularzy i dzienniczków Osterwa snuł najbardziej fantastyczne projekty o utopistycznym i religijno-mesjanistycznym zabarwieniu. W tym samym okresie, w latach czterdziestych, nastąpiło zacieśnienie kontaktów z „Lutosem” – stąd upraszczająca konkluzja, że to ten ostatni intelektualnie i religijnie „bałamucił Osterwę”⁹.

⁸ Upominanie się o Lutosławskiego – filozofa i logika zaczął Adam Krokiewicz, zob. R. Zaborski, *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2004 nr 1, s. 68. W 2008 w Krakowie ukazała się monografia T. Mroza, *Wincenty Lutosławski 1863–1954: Jestem obywatelem utopii*. Lutosławski był bohaterem sesji naukowych w Warszawie (1999), Krakowie (2004), Drozdowie (2006). Niedawno poświęcono mu konferencję z cyklu „Młoda Polska: rewizje, reinterpretacje”, która odbyła się 11–12 X 2019 w Białymstoku i Drozdowie pt. „Wincenty Lutosławski i literatura. Estetyczne koneksje – filozofia – recepcja”.

⁹ J. Szczublewski, *Żywot Osterwy*, Warszawa 1973, s. 495, 514.

8 8

O KRÓLU DUCHU

odbędą się trzy dalsze wykłady

W. LUTOSŁAWSKIEGO

W SALI HOTELU SASKIEGO

we **środe** 18 marca od 5 $\frac{1}{2}$ do 6 $\frac{1}{2}$ popoł. punktualnie
„ **czwartek** 19 marca od 5 $\frac{1}{2}$ do 6 $\frac{1}{2}$ popoł. punktualnie
„ **sobotę** 21 marca od 5 $\frac{1}{2}$ do 6 $\frac{1}{2}$ popoł. punktualnie

Kasa otwarta od godziny 5.

 **Wykłady rozpoczynają się punktualnie.** 

◆◆◆

Treść: Rapsod II. i III. — Słowo narodu. — Język słonecznej miłości. — Upiory. — Cuda Zorjana. — Wcielenie Mieczysława. — Nieskalanie i bezmogita. — Pycha. — Sen ziemi
Słowa: porównanie z **Weselem Wyspiańskiego**. — Wyzwolenie przez Ziemowita:
Porównanie z **Wyzwoleniem Wyspiańskiego**. — Córki Popiela. — Królowna
i Giermek. — Znaczenie Wodana. — **Humor u Słowackiego**. — Istota humoru. —
Jego potęga społeczna i literacka. — Jego surrogaty. — Przykłady **żakowskiego**
pseudohumoru na krakowskim bruku: **Djabel, Pika, Bocian, Liberum**
Veto, Małpie zwierciadło i t. p.

Krzeseła numerowane po 2 kor. do nabycia zawczasu w księgarni S. A. Krzyżanowskiego
i w handlu p. Grigara. Wstęp na salę 1 korona przy kasie. Dla młodzieży akademickiej
połowa ceny. — Dochód na cele Towarzystwa Eleusis! Naddatki przyjmuje z wdzięcznością

 **Wydział Eleusis.**

Afisz wykładu Lutosławskiego w Krakowie, ok. 1920, Biblioteka Jagiellońska

Tymczasem sprawa jest bardziej złożona. Jakkolwiek Lutosławski nie krył sympatii dla Kościoła katolickiego i otwarcie mówił o swoim nawróceniu – daleko mu było do prozelity; przed wojną spotykał się nawet z zarzutami herezji. Zwrot Osterwy ku dewocji i imperatywowi duchowego odrodzenia nie był więc efektem oddziaływania jednej osoby, lecz następstwem wewnętrznych doświadczeń i traumy wojennej, a Lutosławski mógł temu – z aprobatą – sekundować. Wpływ systemu metafizycznego i idei narodowych Lutosławskiego na poszukującego nowych ścieżek aktora zaczyna się dużo wcześniej, a na dodatek gubi się w płątaniu ścieżek i niebezpośrednich tropów.

TRAJEKTORIA WPŁYWU

Ta historia mogła się rozpocząć w Krakowie na początku XX wieku, w mieście, w którym urodził się Juliusz Maluszek i w którym Wincenty Lutosławski w 1900 starał się o katedrę docenta. Przyszły założyciel Reduty był wprawdzie zbyt młody, by znaleźć się w szeregach organizowanego przez Lutosławskiego stowarzyszenia poczwórnej wstrzemięźliwości Eleusis¹⁰, trudno jednak przypuszczać, że o nim nie słyszał.

Nieco później, ale wciąż przed pierwszą wojną światową, Osterwa zainteresował się historiozoficzną rozprawą Lutosławskiego z 1910 *Ludzkość odrodzona. Wizje przyszłości* (po której przyszła jeszcze książka *Na drodze ku Wielkiej Przemianie* z 1912). Idee nieuchronnego kryzysu i duchowej reorganizacji społeczeństw przykuły uwagę poszukującego aktora, a może nawet przygotowały grunt pod współpracę z Mieczysławem Limanowskim. Józef Szczublewski pisze, że właśnie *Ludzkość odrodzona* uczyniła z Osterwy „wyznawcę Lutosławskiego”: „toteż i w Warszawie koledzy aktorzy zaczynają nazywać Juliusza «mystykiem» i «fantastą», tak jak niedawno koledzy w siódmej klasie gimnazjum”¹¹. Zarówno mistyczne skłonności, jak i lekturowe fascynacje zostały przez Szczublewskiego ujęte w lekkim tonie, może podobnie odbierali je aktorzy z kręgu warszawskiej farsy i operetki. Niemniej zainteresowania Osterwy miały poważny charakter i konsekwencje. Wykazał to Ireneusz Guszpit, osadzając mesjanistyczny światopogląd Osterwy na gruncie filozoficznym i intelektualnym, jaki wyznaczają książki Lutosławskiego¹². Sądzę, że rzecz można jeszcze rozwinąć, sprowadzając na poziom *praxis*. Osterwa mógł odnaleźć w Lutosławskim wzór organizatora, działacza kierującego ludźmi, tworzącego stowarzyszenia i edukacyjne spółdzielnie, zafascynowanego koncepcją zakonu (jako wspólnoty reformującej i obalającej utarte modele życia). Ważna w tym kontekście wydaje się zwłaszcza idea tzw. kuźnic narodowych¹³, które przygotowywałyby swoich członków do działalności publicznej i społecznej – przez pracę, naukę, ale też obcowanie ze sztuką

¹⁰ Lutosławski był nie tylko twórcą powołanego na przełomie 1902 i 1903 stowarzyszenia Eleusis, ale i innych grup, takich jak: Bractwo Polskich Filaretów (Kraków 1900), Seminarium Polskich Filaretów (1901), Wszechnica Mickiewicza (Fryburg 1902, Londyn 1903), towarzystwo Eleuteria (Kraków 1902). Zob. T. Podgórska, *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne ELEUSIS w latach 1902–1914*, Lublin 1999.

¹¹ J. Szczublewski, op. cit., s. 68.

¹² I. Guszpit, *Wstęp*, [w:] J. Osterwa, *Przez teatr – poza teatr*, wybór i oprac. I. Guszpit, D. Kosiński, Kraków 2004, s. 24–25, 53–61.

¹³ Nie mam pewności, czy Osterwa czytał broszurę Lutosławskiego *Zakon kowali* (1914) – z pewnością miał ją w rękach dużo później, podczas okupacji. Koncepcję ognisk oświatowych i wspólnot edukacyjnych Lutosławski wykladał w kilku swoich książkach. Osterwa mógł zainteresować się tymi ideami także w wyniku rozmów z filozofem w połowie lat dwudziestych.



Wincenty Lutosławski w towarzystwie uczniów Elsów, 1906,
Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

i literaturą¹⁴. W kuźnicy nie było sztywnych reguł i nakazów (poza przyjęciem postawy religijnej, która stanowiła sedno spirytualnej doktryny Lutosławskiego), istniała natomiast hierarchia: podział na kowali i ich przewodników duchowych, wybranych na demokratycznych zasadach przez wszystkich członków. Epitet „narodowy” w przypadku kuźnic prowadził do romantycznej koncepcji narodu: wspólnoty mentalnej, której święte pisma to poezja Mickiewicza, Słowackiego, Norwida i Wyspiańskiego. Przy innej okazji starałam się pokazać, że tekst programowy *Reduty* zaczynający się od incipitu „Redutowiec to ten, co siłę swoją fizyczną i duchową oddaje Reducie”, datowany przez Zbigniewa Osińskiego na lata 1925–1927, przypomina zasady stowarzyszeń patriotyczno-religijnych Lutosławskiego, które z kolei nawiązywały do ruchów filareckich i mesjańskich¹⁵.

¹⁴ Nie chodziło przy tym wyłącznie o tworzenie podstaw dla przyszłego odrodzonego państwa: kuźnice projektował Lutosławski od 1912 (najpierw w Tlemceni w Algierii, następnie, w latach 1913–1920, w Barby w Sabaudii), także po wojnie nieustannie szukał miejsca na założenie nowego ośrodka. Bardziej niż patriotyczne argumenty kierowało nim przekonanie, że indywidualizm potrzebuje kolektywu, że duchowa egzystencja wiąże się z dobrowolnym udziałem w ponadjednostkowej konstelacji, która tworzy struktury wyższego rzędu, na przykład narody, a ponad nimi – ludzkość w ogóle.

¹⁵ D. Jarząbek-Wasył, *Od Kuźnicy do Reduty. Wincenty Lutosławski i Juliusz Osterwa w kręgu chrześcijańskiego monastycyzmu*, [w:] *Tradycje monastyczne w Europie. Między liturgiką a performatyką II*, red. E. Mateja, Z.W. Solski, Opole 2016, s. 245–261.

Niektóre passusy reductowego *credo*, podobnie jak późniejsze prywatne zapiski Osterwy sprawiają wręcz wrażenie parafrazy wypowiedzi autora *Zakonu kowali i Nieśmiertelności duszy*. Innymi słowy, relacja z Lutosławskim wyjaśnia, skąd w reductowym, a potem „genezyjskim” systemie Osterwy znalazły się odniesienia do romantycznego panteonu poetów i filozofów, rytuały kościelne (zachęta do praktyk religijnych, sakramentów, rekolekcji), wreszcie – tendencja do łączenia idei estetycznych, metafizycznych i teologicznych. Zapewne nie przez przypadek tajny manifest Reduty powstał w czasie osobistych kontaktów Osterwy z Lutosławskim. To o nich będzie mowa w dalszej części tego artykułu: o rytmie spotkań, kontekście towarzyskim oraz osobistym wymiarze ich przyjaźni.

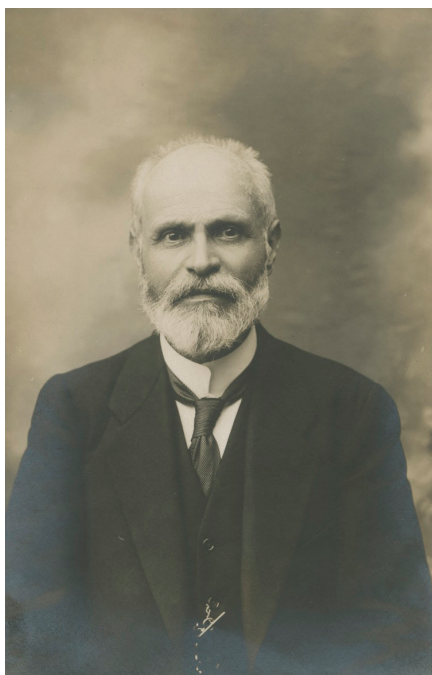
SPOTKANIE W WILNIE

W połowie lat dwudziestych Lutosławski był u szczytu sławy oraz – nie bez trudu osiągniętej – stabilizacji życiowej i zawodowej¹⁶. Po okresie wędrówek i pracy naukowej w kraju i zagranicą (od Kazania i Moskwy po Londyn, Paryż, Madryt, a nawet Stany Zjednoczone), uczony w 1919 objął katedrę filozofii Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego, gdzie pozostał do emerytury (1929). Przeprowadzka do Wilna otwierała nowy rozdział w życiu filozofa. Wprawdzie najważniejsze jego prace filozoficzne już powstały, stale poszerzał i rozwijał jednak swój światopogląd¹⁷. W momencie spotkania z Osterwą w 1925 przygotowywał zrewidowane trzecie wydanie *Nieśmiertelności duszy. Zarysu metafizyki polskiej*, odwołując się do trzydziestoletniej pracy nad zagadnieniem. Zasięgał rady bliższych i dalszych czytelników, przesyłając im partie książki. Dzięki rozmowom i ożywionej korespondencji w końcu kwietnia 1925 Lutosławski zredagował rozdział o palingenezie. Ostatnie słowa tomu, pisane 31 lipca 1925, brzmiały:

Jesteś odwiecznym i nieśmiertelnym duchem, czasowo uwiezonym w ciele. Wszystko co tylko zechcesz, osiągniesz w tym życiu lub w jednym z przyszłych żywotów na ziemi, w ciele wolnym od zmęczenia, choroby, nędzy i śmierci. Masz zapewnione zdrowie, bogactwo, moc,

¹⁶ Światowe uznanie przyniosła Lutosławskiemu do dziś ceniona publikacja, w której metodą stylometryczną ustalił porządek dzieł Platona: *The Origin and Growth of Plato's Logic with an Account of Plato's style and the Chronology of his Writings*, London 1897. Zob. też *Spis prac Wincentego Lutosławskiego* sporządzony przez A. Chorościńską i R. Zaborowskiego, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000.

¹⁷ W nurcie refleksji nad ostatnimi wydarzeniami w Europie mieściły się książki z lat dwudziestych: *Wojna wszechświatowa, jej odległe przyczyny i skutki* (Lwów 1920), *Praca narodowa. Program polityki polskiej* (Wilno 1922) oraz *Tajemnica powszechnego dobrobytu, zarys polskiej teorii gospodarstwa narodowego* (Szamotuły 1926). Lutosławski publikował też stale za granicą, z ważniejszych pozycji powstałych w międzywojniu należy wymienić: *The World of Souls* (London 1924; angielska wersja rozprawy wydanej po niemiecku w 1899) oraz *The Knowledge of Reality* (Cambridge 1930).



Wincenty Lutosławski, Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

wiedzę, geniusz, świętość, radość wiekuiastą, jeśli się wyrzeczysz gniewu, strachu, zazdrości, lenistwa – śmiało wkroczysz na drogę, wiodącą do Królestwa Bożego na ziemi, jasno wskazaną w tej książce¹⁸.

Juliusz Osterwa spotkał autora tych słów w momencie dla siebie przełomowym, czego dowodem jest pierwszy list z 28 maja 1925¹⁹. Otwiera go metafora zasiewu: „Od 16 maja – czuję się tak, jak człowiek patrzący uważnie na kogoś, kto wzrusza ziemię i sadi w nią ziarno”. Tego dnia Osterwa oficjalnie zrezygnował z funkcji Dyrektora Teatru Narodowego w Warszawie. Miał już nowe projekty, których świadkiem (może po części i akuszerem) stał się wileński filozof. „Na wstępie moich pewnych poczynań, – planów poczynań, nastąpiło tak dziwne dla mnie spotkanie”²⁰, pisał Osterwa do Lutosławskiego. Co najmniej

¹⁸ W. Lutosławski, *Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej*, Warszawa 1925, s. 399. W posłowie autor zwoływał również wszystkich wychowanków – Elsów oraz ponownie przedstawiał ideę organizacji kuźnic jako formy narodowej *paidei*.

¹⁹ To najstarszy zachowany ślad ich korespondencji, ale nie jej początek. W tekście jest mowa o innym, zagubionym liściku, w którym Osterwa wyjaśniał nieobecność na umówionym obiedzie u Lutosławskich. W każdym razie wówczas „do poznania się bezpośredniego nie doszło”.

²⁰ Zob. Aneks, list 1.

od kwietnia 1925 między Warszawą i Wilnem rozstrzygały się sprawy przeniesienia Reduty, znalezienia dla niej nowej siedziby oraz – nowej formuły, nastawionej przede wszystkim na działalność edukacyjną, kulturotwórczą oraz połączenie stałej bazy z pracą w terenie²¹. W liście pojawiają się nazwiska wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza (od 1926 ministra spraw wewnętrznych), konserwatora zabytków miasta Jerzego Remera, byłego dyrektora Teatru na Pohulance Franciszka Rychłowskiego. W negocjacje zaangażowany był również Stanisław Thugutt, wiceminister w rządzie Władysława Grabskiego, odpowiedzialny za sprawy narodowościowe. Jak widać, los Reduty interesował wysokich dygnitarzy państwowych, niestety nie na tyle, aby zabezpieczyć jej materialne podstawy istnienia. Osterwa streszczał Lutosławskiemu przebieg gorączkowych poszukiwań nowego lokum dla zespołu, od wycieczki do pałacu w Werkach po zwiedzanie „od strychu do piwnic” wileńskich gmachów: starego teatru w ratuszu, nowego teatru na Pohulance. Ostatecznie po różnych perturbacjach zespół osiedlił się nie w Werkach, lecz w samym Wilnie, w budynkach przy Uniwersyteckiej i Ostrobramskiej²². Wincenty Lutosławski mieszkał przy Jagiellońskiej 7/2.

Uczony należał do grona osób od początku życzliwie zainteresowanych sprawami Reduty, zarówno artystycznymi, jak organizacyjnymi. Śledził nowe przedstawienia, zamieszczając w „Słowie” i w „Kurierze Wileńskim” krótkie recenzje, na pograniczu pogadanki filozoficznej i żarliwej rekomendacji²³. Lutosławski apelował wręcz do wilnian, by zapełniali teatr na Pohulance, zalecał im zbawieniny śmiech komedii Bałuckiego, objaśniał trudności *Wyzwolenia*. „Przemówienie” filozofa było oficjalnym punktem premiery *Wesela* 19 stycznia 1926²⁴. W dwa dni później ukazał się artykuł, w którym Lutosławski omawiał – oprócz wzniesłego ideału kalokagatii przyświecającego gromadzie reductowej – jej kłopoty lokalowo-finansowe i starał się im zaradzić.

²¹ Por.: J. Szczublewski, op. cit., s. 274–276; Z. Osiński, *Reduta w Wilnie*, [w:] idem, *Pamięć Reduty. Osterwa, Limanowski, Grotowski*, Gdańsk 2003, s. 161–190. Por. też prasa wileńska: „Tegoż dnia [1 V 1925] na zebraniu pod przewodnictwem p. Delegata Rządu przybyły z Warszawy przedstawiciel i współkierownik Reduty p. Miecz. Limanowski zadeklarował gotowość Reduty (zespołu i instytutu) osiedlenia się na stałe w Wilnie i objęcia prowadzenia teatru dramatycznego”, *Kronika wileńska za rok 1925*, „Słowo” 1926 nr 1, s. 3.

²² Z. Osiński, op. cit., s. 177.

²³ Por. W. Lutosławski, *Noworoczne „Wyzwolenie”*, „Słowo” 1926 nr 2; idem, *Dom otwarty i Mały domek*, „Słowo” 1926 nr 10; *Cuda w małym domku*, „Kurier Wileński” 1926 nr 21; „Przechodzień” *Katerwy*, „Kurier Wileński” 1926 nr 22; *Fircyk w zalotach*, „Kurier Wileński” 1926 nr 26.

²⁴ Było to swobodne, oratorskie wprowadzenie do wieczoru premierowego, a nie klasyczny wykład czy rozbiór analityczny, bo takowego dokonał parę dni wcześniej Limanowski. Por. zapowiedź w „Słowie” 1926 nr 12, s. 4: „W niedzielę nadchodzącą o godz. 12-ej w poł. w świetlicy Teatru na Pohulance Miecz. Limanowski wygłosi odczyt o dramacie Wyspiańskiego *Wesela*, którego premiera odbędzie się we wtorek dnia 19 stycznia o g. 8 wiecz.”.

A gdy patrzemy na doskonałą w każdym szczególe, najstaranniej opracowaną grę Reduty, nie zapominajmy, że nigdy przedtem Wilno nic podobnego nie widziało, i że nie wiadomo, jak długo da się utrzymać ten cud, gdy miasto tylko bierze, a zbyt mało daje.

Wszyscy artyści Reduty powinni mieć do wyboru liczne zaproszenia, zapewniające im w najzasobniejszych domach miasta najwygodniejszą gościnność, czułą opiekę nad ciałami tych, co ducha naszego unoszą na szczyty życia polskiego. Tymczasem ci pracownicy nie mają gdzie się podziąć, i żyją w tak nieznośnych warunkach, że wielu się rozchorowało i nadludzkim wysiłkiem grają, choćby powinni położyć się do łóżka.

Oby szczególnie ci, co jeszcze sami nędzy nie cierpią, otworzyli swe domy dla tych rycerzy Ducha, którzy nam ukazują jedyną drogę wybawienia z popolitości życia, przez umiłowanie takiej Piękna, które w sobie zawiera i Dobro i Prawdę²⁵.

Lutosławski musiał być blisko Reduty i Osterwy, skoro znał szczegóły dramatycznej sytuacji aktorów²⁶. O ścisłości tych kontaktów wspominał zresztą w autobiografii:

Przez czas pobytu Reduty w Wilnie często bywałem na jej przedstawieniach i pisywałem o nich, a także miewałem wykłady dla członków Reduty, wskutek czego zaprzyjaźniłem się z jej dyrektorem. Bywał on częstym gościem w naszym domu i podziwialiśmy jego talent, który mu pozwalał grać różne role nawet w prywatnej rozmowie. [...] Bywałem też na próbach i zastanawiałem się nad grą teatralną²⁷.

Mieszkając w jednym mieście, Osterwa i Lutosławski nie musieli już polegać na listach. Wyjątek stanowi zredagowana w imieniu całego zespołu „artystyczna reakcja” na recenzję *Wyzwolenia* pióra Lutosławskiego²⁸. Odpowiadając w przyjaznym, ale oficjalnym tonie, Osterwa odślonił kulisy reductowego myślenia o konwencji teatralnej i wierności wskazówkom inscenizacyjnym Wyspiańskiego. List, pisany na maszynie, ze znakiem Reduty w nagłówku, sprawia wrażenie wypowiedzi zbiorowej, komponowanej przez grupę osób poruszonych niesprawiedliwością dla nich oceną. Porównanie listu z recenzją pokazuje ciekawą rozbieżność sądów: filozofa z jednej, i ludzi teatru z drugiej strony. Lutosławski tropił przede wszystkim ideowy wymiar dramatu, zainteresowany takim jego wyłożeniem na scenie, by rozjaśniać trudności tekstu i wzmacniać jego perswazyjność, nawet za cenę skrótów. „*Wyzwolenie* pozostaje wiekuiście aktualnym i pobudza do myśli,

²⁵ W. Lutosławski, „*Wesele*” *Wyspiańskiego*, „Słowo” 1926 nr 16.

²⁶ Ten i jemu podobne apele nie pozostawały bez skutku. „Gdy Wilno dowiedziało się, że reductowcy głodują w czasie prób *Wyzwolenia*, spontanicznie zaczęto przynosić im wiktuły”, wspominał W. Dziewulski, *Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Obrazy z życia uczelni*, [w:] *Kultura międzywojennego Wilna*, red. A. Kiezuń, Białystok 1994, s. 52.

²⁷ W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, op. cit., s. 333.

²⁸ Idem, *Noworoczne „Wyzwolenie”*, op. cit.



Afisz wykładu Lutosławskiego w Krakowie, ok. 1920, Biblioteka Jagiellońska

a nawet do postanowień zbawiennych²⁹, tak Lutosławski postrzegał intelektualne i etyczne oddziaływanie dramatu. Jego gust estetyczny był jednak dość konserwatywny. Na artystyczne koncepcje Reduty, na przykład celowy minimalizm środków, pozostawał wręcz głuchy. Osterwa cierpliwie objaśniał w liście wymowę czystego teatralnego znaku apelującego do wyobraźni.

Wznowienie korespondencji latem 1926 uzasadniał z jednej strony wakacyjny pobyt Lutosławskich na Pokuciu, z drugiej – letni objazd Reduty. Panowie obiecywali sobie spotkanie w Kosowie, do którego jednak nie doszło. List z 16 lipca zawierał sprawozdanie z napiętego harmonogramu występów na Kresach Południowych i we Lwowie oraz rozliczenie zysków, zarówno tych materialnych, jak i artystycznych: „jestem w posiadaniu pierwszorzędного materiału niezbędnego do budowania przyszłości i to niekoniecznie «dalszej»” – pisał Osterwa³⁰. Napomykając o projekcie wystawienia *Księcia Niezłomnego* na dziedzińcu Wawelu, nadawał mu w marzeniach idealne kształty. Zakończył zaś list pospiesznym: „Lecę dalej” – i istotnie udał się aeroplanem na Hel, podczas gdy zaadresowana przez niego koperta wyruszyła w odwrotnym kierunku, do Kosowa koło Kołomyi.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Zob. Aneks, list 3.

„OJCOWSKI PRZYJACIEL”³¹

Najważniejsze pytanie, do jakiego prowokuje omawiany zbiór listów, dotyczy natury relacji łączącej Osterwę i Lutosławskiego. Gdyby chcieć prześledzić rozwój tej przyjaźni, trzeba by zestawić odnotowane w nich daty z kalendarium biograficznym i pozostałym zbiorem korespondencji. Niezbędne byłoby też odnalezienie listów biegnących w drugą stronę: od Lutosławskiego do Osterwy.

Tymczasem poprzestańmy więc na zestawieniu niektórych apostrof w zachowanych listach:

V 1925: Wielce Szanowny Panie Profesorze

VII 1926: Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze; Wielce Czcigodny i Drogi Panie Profesorze

VI 1930: Czcigodny i Drogi Panie Profesorze

VII 1930: (z Kosowa) Mój Drogi Ukochany Ojcowski Przyjacielu

II 1931: Mój Drogi Najlepszy

XII 1933: Czcigodny kochany drogi

XI 1943: Drogi Mój Przyjacielu i Mistrzu

Być może to tylko kwestia przyjętej retoryki lub nastroju (np. odprężenia i entuzjazmu, jakie przynosił pobyt w sanatorium kosowskim), wydaje się wszakże, że relacja Osterwy i Lutosławskiego była trwała i silna, a w każdym razie odporna na zewnętrzne zawirowania. Obaj byli ludźmi zapracowanymi: Osterwa zajmował się sprawami Reduty, dyrekcją teatrów, wyjazdami, Lutosławski również ciągle podróżował, po Polsce i za granicę, z odczytami, wizytami u uczniów i przyjaciół. Możliwe, że z tego powodu ich kontakty nie były bardzo częste, ale za to utrzymywały stałą amplitudę życzliwości. Retoryka synowsko-rodzicielska, która się tu pojawia, ma duże znaczenie i nie jest frazesem. Lutosławski nigdy nie krył fascynacji fenomenem ojcostwa, zarówno w sensie dosłownym, jak i metaforycznym. Jego prywatne relacje rodzinne były dość skomplikowane, być może dlatego kładł tak wielki nacisk na porozumienie i sukcesję duchową, które zrównałyby więzi międzyludzkie z siłą więzów krwi. W każdym razie w „namiętności ojcostwa” kryły się zarówno ambicja wywierania wpływu, pragnienie towarzyszenia komuś w rozwoju (sokratejska majeutyka), jak i swoiste apostołstwo pedagogiczne: idea „służenia słabszym” własną wiedzą i doświadczeniem. W filozofii autora *Myśli narodowej* pełnię jednostkowego rozwoju zapewniało włączenie się we wspólnotę, którą rozumiał nie etnicznie, lecz jako związek podobnie myślących, moralnie dojrzałych ludzi. Zamiast archetypu ojczyzny-matki, rysował obraz męskiego związku ludzi czynu. Lutosławski wiązał z pozycją „ojca” obowiązki

³¹ Fragmenty tego podrozdziału wykorzystałam w tekście *Od Kuźnicy do Reduty...*, op. cit., s. 257–260.

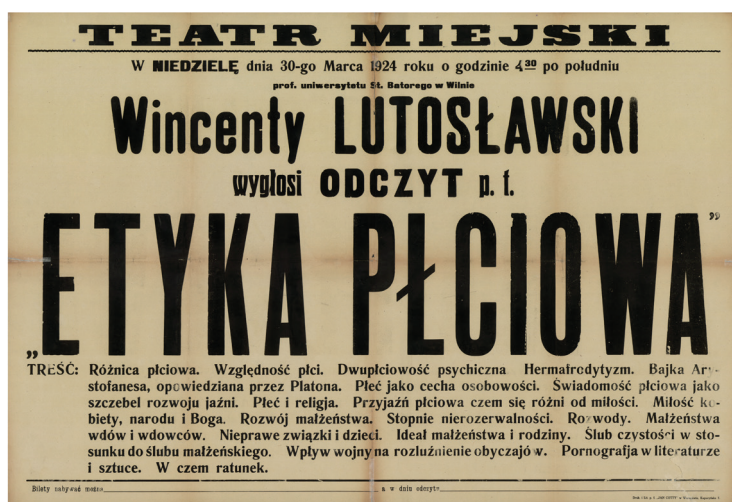


Juliusz Osterwa jako Przełęcki w *Uciekła mi przepióreczka*, gościnny występ zespołu wileńskiego w Krakowie 1929, Narodowe Archiwum Cyfrowe

i konsekwencje, a także chronił to miano przed nadużyciem (np. w zaleceniach dla potencjalnych „kowali”, członków kuźnic narodowych).

Z kolei Osterwa był osobowością na tyle ukształtowaną i niezależną, że tej „patriarchalnej” retoryki nie musiał wcale akceptować – gdyby nie chciał. O pokolenie młodszy, w momencie spotkania w Wilnie miał czterdzieści lat, podczas gdy Lutosławski – ponad sześćdziesiąt. Nie należał więc Osterwa do młodzieńców, których należało, jak niegdyś Elsów, uformować w myśl ideału narodowej pedagogiki. Wprost przeciwnie, był człowiekiem w sile wieku i sam wywierał charyzmatyczny wpływ na swoich współpracowników i wielbicieli. Posiadał nadzwyczajną umiejętność oddziaływania na ludzi sposobem mówienia, w którym pod pozorem kokieterii kryły się pewność, siła, władczość. „Szczерze pokornym był tylko dla wielkich duszą”³² i to wyjaśniałoby uznanie w Lutosławskim „Ojca-Przyjaciela”.

³² A. Grzymała Siedlecki, *Świat aktorski moich czasów*, cyt. za: J. Szczublewski, op. cit., s. 351.



Afisz wykładu Lutosławskiego w Wilnie, 1924, Biblioteka Narodowa

Warto podkreślić, że była to owocna wymiana, z której Wincenty Lutosławski korzystał w takim samym stopniu, jak Osterwa. Mimo że wileńska profesura wydawała się upragnioną przystanią w jego nomadycznym życiu, atmosfera „kresowego uniwersytetu” i klimat intelektualny Wilna przyniosły mu rozczarowanie.

Moje wykłady były dla młodzieży wileńskiej zbyt, jakąś osobliwością, nie należącą do zakresu normalnych potrzeb umysłowych. Niestychane ubóstwo tej młodzieży jaskrawo się wydatniało na zebraniach w seminariach, gdzie studenci mieli głos zabierać i wygłaszać referaty. Nie było mi danym odkryć przez dziesięć lat żadnej złotej natury [...]. Dwanaście lat pobytu w Wilnie nie wytworzyły żadnych bliższych stosunków z miejscowymi mieszkańcami. Doznałem wrażenia, że są oni bardzo nieufni i podejrzliwi względem przybyszów³³.

Ta opinia – nawet jeśli subiektywna i jednostronna³⁴ – wymownie świadczy o tym, że Lutosławski czuł się w Wilnie osamotniony i bliżej mu było do Londynu, z którym utrzymywał wydawnicze kontakty. Obecność Reduty i jej twórcy w Wilnie budziła w nim zrozumiałe zainteresowanie i nadzieje. Sam Lutosławski przyzna-

³³ W. Lutosławski, *Jeden latwy żywot*, op. cit., s. 324–325, 336.

³⁴ Przeczą jej głosy cytowanego już W. Dziewulskiego czy H. Bursztyńskiej (*Kultura międzywojennego Wilna*, op. cit., s. 34–60, 61–80) oraz praca J. Hernik Spalińskiej (*Wileńskie Środy Literackie 1927–1939*, Warszawa 1998). Również studia nad wileńskim ośrodkiem filozoficznym dowodzą, że tworzyło go grono ciekawych i ważnych uczonych. Por.: T. Mróz, *Wincenty Lutosławski w Wilnie (1919–1931). Próby sprowadzenia M. Borowskiego, powołanie T. Czeżowskiego i doktorat B. Woyczyńskiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2007 nr 3–4; *Filozofia na Uniwersytecie Wileńskim*, red. R. Jadcak, J. Pawlak, Toruń 1997.

wał, że dzięki Osterwie pogłębił swoją znajomość spraw teatru, którym przecież się zajmował, dorywczo wprawdzie, od czasu recenzji z *Kordiana* w 1900 i *Wesele* w 1901³⁵. Profesor podpatrzył u nowego przyjaciela, jak należy przygotowywać się do publicznych występów i jak panować nad wrażeniami audytorium. Prowadził z nim także rozmowy na temat zróżnicowania reakcji publiczności, jej odrębności kulturowej, społecznej i mentalnej w różnych częściach Polski. Lutosławski był zawsze żądny wiedzy o słuchaczach, również redutowcy baczenie przyglądali się tym, dla których grali, traktując wyjazdy jako otwarty dialog, a nie jako misję kolonizacyjną³⁶.

Z pewnością Lutosławski nie odegrał przy Osterwie takiej roli jak inni profesorowie wileńskiej uczelni – Mieczysław Limanowski czy Stefan Srebrny. Nie uczestniczył w formowaniu i urzeczywistnianiu studia teatralnego, reforma teatru interesowała go o tyle, o ile była reformą ducha i sprawą filozoficznego myślenia. Należy jednak przyznać, że – korzystając ze swoich rozległych kontaktów (polskich i zagranicznych) – Lutosławski z wielkim zaangażowaniem wspierał i promował działania Reduty. Potwierdzają to nie tylko wspomniane już apele do wilnian, ale i szerzej zakrojone przedsięwzięcia.

W styczniu 1926 filozof odpowiedział na zaproszenie profesora Stefana Mierzwy (działającego pod zamerykanizowanym nazwiskiem Steven Mizwa), sekretarza i dyrektora wykonawczego Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku. Ta świeżo utworzona instytucja poszukiwała współpracowników wśród polskich uczonych i dyplomatów. Jak relacjonuje badacz polonijnych organizacji Tomasz Pudłocki:

W liście, objętościowo jednym z najdłuższych zachowanych w kolekcji, Lutosławski przy okazji podziękowań za propozycję wysunął pomysł sprowadzenia do USA Juliusza Osterwy i jego teatru-laboratorium – Reduty. Wileński filozof niezwykle entuzjastycznie wypowiadał się o Osterwie i jego grupie, zdradzając ogromne zainteresowanie teatrem. [...] Mierzwa przychylnie ustosunkował się do pomysłu ściągnięcia Osterwy i jego grupy teatralnej do USA, ale – zapewne świadom kosztów takiego przedsięwzięcia – decyzję pozostawił zarządowi. Co więcej, podkreślił, że niedawno założona fundacja dopiero gromadzi środki i raczej tak duże przedsięwzięcie nie ma szans powodzenia³⁷.

³⁵ Maciek [W. Lutosławski], „*Kordian*” na scenie w rocznicę Listopadowego powstania, „Słowo Polskie” 1900 nr 6; W. Lutosławski, „*Wesele*”, „Słowo Polskie” 1901 nr 207.

³⁶ Takie odczytanie niektórych występów redutowych (np. *Księcia Niezłomnego*) proponuje K. Duniec, przywołując reakcje międzywojennej prasy prawniczej. Zob. eadem, *Księżę Niezłomny, czyli Polak-katolik*, „*Didaskalia*” 2016 nr 133–134, s. 20. Nie są to argumenty przeciw Osterwie i Reducie, ale niewątpliwie stawiają działalność zespołu w kontrowersyjnym świetle.

³⁷ T. Pudłocki, *Wincenty Lutosławski i jego zainteresowanie Stanami Zjednoczonymi Ameryki w świetle korespondencji z Fundacją Kościuszkowską*, „*Prace Komisji Historii Nauki PAU*” 2015, t. XIV, s. 83–84, <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-e805a772-71a3-4c2f-9dca-356834c5041c> [dostęp: 23 VI 2020].

Niewiele brakowało, a Reduta wyruszyłaby w objazd amerykańskiej prowincji. Lutosławski, któremu bardzo zależało na wyjeździe do Ameryki w charakterze stypendysty Fundacji³⁸, zaczął od promocji nie własnej, ale Reduty. Warto przywołać treść tego listu, pełną autentycznego zapału wyrażonego w iście amerykańskim stylu:

29 stycznia 1926

Do Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku

Otrzymałem Pański list z 13 stycznia. Dziękuję za zaproszenie do współpracy z Panem i przyjmuję propozycję członkostwa w Radzie. Proszę mi łaskawie powiedzieć, kim są pozostali członkowie?

Niech mi będzie wolno od razu wnieść wkład w kształtowanie przyszłej polityki Pańskiej Fundacji, przedstawiając Panu pewien plan, który, jeśli się uda go skutecznie, przyczyni się bardziej niż wszystko inne do rozwoju intelektualnych i kulturalnych kontaktów między Polską i Stanami Zjednoczonymi.

Mamy obecnie w Polsce wybitnego człowieka [*a man of genius*], który odnowił sztukę aktorską. Jest on pierwszorzędnym aktorem, a przez ostatnie lata był dyrektorem Teatru Narodowego w Warszawie. Zgromadził wokół siebie około siedemdziesięciu ludzi, którzy tworzą coś w rodzaju wspólnoty monastycznej i dają przedstawienia arcydzieł polskiej literatury, zachowując najwyższy poziom artystyczny. Bractwo to nosi nazwę *T e a t r R e d u t y* – ich przywódcą jest Juliusz Osterwa. Nie sposób przecenić ich znakomitej pracy. Prawdopodobnie nie ma mocniejszego dowodu magicznego wpływu, jaki wywierają na odbiorców, niż fakt, że w Wilnie, w którym od grudnia osiedlili się w Teatrze Miejskim, przyciągają co wieczór tłumy bogatych Żydów, którzy na ogół nigdy wcześniej nie odwiedzali polskiego teatru. Wielu z nich nie rozumie polskiego, ale Żydzi są wielbicielami dobrego aktorstwa; w ostatnich tygodniach byłem wiele razy świadkiem ich wybuchów podziwu dla Osterwy i jego towarzyszy. Osterwa wymaga od każdego aktora i aktorki w zespole *p r z e ż y c i a* każdej sceny w przedstawieniu i daje widzom doskonałą iluzję prawdziwego życia. Teatr Reduta istnieje od 1919 roku, a wielu z jego członków, obok Osterwy, to pierwszorzędni aktorzy. Używając amerykańskich pojęć, można by powiedzieć: *w s z y s c y s ą g w i a z d a m i*. Nie ma tam dominacji jednego gwiazdora. Osterwa jest czuły na najmniejsze detale w grze, a jego partnerzy wkładają tyle pracy w występy, że każde przedstawienie sprawia wrażenie idealnej harmonii między poszczególnymi wykonawcami. Udało im się w bardzo interesujący i zrozumiały sposób wystawić nawet tak nadzwyczajnie trudną sztukę jaką jest *Wyzwolenie* Wyspiańskiego. Zaproszono ich do wystąpienia po polsku przed szeroką łotewską widownią w Rydze i odnieśli wspaniały sukces. Mają już podobne zaproszenia do zagrania przed fińską publicznością w Helsinkach

³⁸ „Lutosławski w korespondencji mocno się promuje, podkreślając związki z wielkim światem i znaczenie wydanych publikacji, a także swoiste wybraństwo do pełnienia misji uwypuklenia szczególnej roli Polski we współczesnym świecie. [...] dbał o rozgłos i podtrzymywanie osobistego prestiżu, promując nie tylko kraj, ale przede wszystkim własną osobę” – zauważa redaktor edycji tych dokumentów, ibidem, s. 86.

oraz czeską w Pradze. Z dużym prawdopodobieństwem przyjmą te zaproszenia. Gdybyśmy mogli zapewnić im podróż do Stanów Zjednoczonych, gdzie w każdym mieście jest tyłu Polaków, również amerykańska widownia mogłaby ich docenić, nawet prędzej niż Łotysze, Finowie czy Czesi.

Teatr Reduta jest najbardziej przekonującym wcieleniem Polskiego Ducha w naszych czasach. Jeśli Fundacji Kościuszkowskiej udałoby się sprowadzić ich do Stanów Zjednoczonych, to byłaby wielka rzecz. Gdyby zaś miało to nastąpić w tym roku, należy szybko podjąć decyzję, bo taka podróż wymaga czasu na przygotowanie. Należy uwzględnić wstępne wydatki na pokrycie bieżących zobowiązań zespołu, nim opuści on Wilno, koszt podróży do Ameryki siedemdziesięciu osób oraz ich znacznego dobytku teatralnego.

Jeśli przyjmie Pan moją sugestię i zdecyduje się wystosować zaproszenie dla Reduty do Ameryki, radziłbym kontakt telegraficzny w sprawie warunków. Mój adres telegraficzny: Lutosławski, Uniwersytet, Wilno. Gdy dostanę Pański telegram, natychmiast porozmawiam z Osterwą i przekażę telegraficznie jego warunki. Póki nie otrzymam od Pana wiadomości, nie wspomnę o niczym Osterwie, ponieważ nie chcę budować zamków na lodzie.

Licząc na Pańską przychylną odpowiedź, pozostaję z szacunkiem

W. Lutosławski³⁹

Lutosławski sięgał po argumenty uwzględniające amerykańskie realia: podkreślał znaczenie nowojorskiej żydowskiej społeczności jako potencjalnych odbiorców, a także hiperbolizował międzynarodową sławę Reduty po to, by przedstawić *tournée* w Ameryce jako naturalny etap kariery zespołu. Przy okazji trzeźwo określał finansowe i organizacyjne wymogi takiej wyprawy. Posługiwał się jednak także formułami w najwyższym stopniu egzotycznymi dla amerykańskiego teatru, pisząc o zakonie (*a monastery order*) czy bractwie (*brotherhood*), a także powołując się na nazwisko Wyspiańskiego i jeden z najtrudniejszych jego dramatów. W tych fragmentach dochodzi do głosu nie tyle potrzeba popularyzacji Reduty, ile osobista fascynacja Lutosławskiego. W niecały rok od nawiązania kontaktu z Osterwą filozof nazywał go wybitną indywidualnością, a w Reducie widział kontynuatorów romantycznego dziedzictwa spod znaku *Króla-Ducha*. Nic jednak nie wskazuje na to, aby Osterwa dowiedział się o amerykańskiej inicjatywie przyjaciela.

Tymczasem Lutosławski nie ustawał w promowaniu Reduty. Latem 1932 do brytyjskiego „Times’a” dotarł – i został wydrukowany – następujący list wysłany z Dziegiłowa koło Cieszyna:

³⁹ Edycja angielskiej wersji listu, zob. *ibidem*, s. 87– 88, przeł. D. J.-W.



Juliusz Osterwa, przed 1939, Biblioteka Narodowa

Reduta

Szanowny Panie,

wnioskuję na podstawie Pańskiej recenzji książki *The New Movement in the Theatre* ogłoszonej w „The Times Literary Supplement” 16 czerwca, że autorzy tej monumentalnej publikacji nie znają wspaniałych osiągnięć aktorskich, dekoracyjnych i reżyserskich grupy artystów występujących jako Reduta (słowo to oznacza przyczółek obronny w twierdzy, ale także *bal masqué* w teatrze), kierowanych przez wielkiego aktora i reżysera Juliusza Osterwę, obecnie dyrektora Teatru Miejskiego w Krakowie. Reduta stworzyła nowy styl inscenizacji, osiągając najlepsze efekty poprzez najbardziej oszczędne środki tak, że artyści pomieszczeni wraz z dekoracjami w trzech lub czterech wagonach kolejowych mogli podróżować po Polsce, wystawiając w ponad stu pięćdziesięciu małych prowincjonalnych ośrodkach, często w zwykłych budach, ale także na wolnym powietrzu. Wszędzie ściągali tłumy, niosąc sztukę aktorską i inscenizacyjną do tych wielu miejsc, gdzie jeszcze nigdy dotąd nie widziano teatru. Reduta wprowadziła nową koncepcję wystawiania sztuk Wyspiańskiego, którego grano według wskazówek danych przez poetę za jego życia, jako że Wyspiański był inscenizatorem swoich sztuk, utalentowanym malarzem i również autorem dekoracji na scenie krakowskiej u początku naszego wieku. Nikt nie

śmiał niczego zmienić w tej żywej tradycji, która regulowała każdy szczegół sceniczny i niemal każdy gest aktora. Osterwa, występując w głównych rolach w tych sławnych sztukach w setce miejsc na obszarze całej Polski, dowiódł, że czasem zręczny reżyser może głębiej pojąć znaczenie sztuki niż sam autor. Sceny i dekoracje Reduty często reprodukuje pisma ilustrowane i łatwo poprosić o te reprodukcje dyrektora teatru. Redutę założyli w Rosji w czasie wojny Osterwa i profesor Limanowski, ale głównym jej ośrodkiem po wojnie stało się Wilno, skąd organizowano *tournées* po całej Polsce. Na wystawie teatralnej w Grand Palais w Paryżu w 1931 roku znajdował się obszerny wybór dekoracji Redutowych.

W. Lutosławski

Dzięgielów, poczta Cieszyn, Śląsk⁴⁰

Jest w tej apologii kilka uproszczeń i przeinaczeń, ale widać też, że polemika redutowców z Lutosławskim po wileńskiej inscenizacji *Wyzwolenia* odniosła skutek.

Sprawy artystyczne, choć istotne, nie były jednak główną treścią korespondencji z Osterwą. Lutosławski towarzyszył twórcy Reduty w życiu prywatnym, w osobistych doświadczeniach, takich jak śmierć teścia, potem żony Wandy, w latach trzydziestych zaś w związku Osterwy z Hanką Ordonówną⁴¹. Centralne miejsce w listach zajmuje troska o to, co można by nazwać stanem zdrowia fizycznego i duchowego obu rozmówców. To Lutosławski zapoznał Osterwę z charyzmatycznym lekarzem, twórcą zakładu przyrodoleczniczego w Kosowie, Apolinarym Tarnawskim, a metody doktora nie pozostały bez wpływu na praktyki Reduty w zakresie ćwiczeń fizycznych, dyscypliny zespołowej czy wreszcie ekologii teatru⁴². Osterwa relacjonował przebieg kuracji, wspominał o rzucaniu palenia i praktykowaniu milczenia. Wspominał również o intymnych, ukrywanych przed światem wątpliwościach i kryzysach. To w liście do Lutosławskiego Osterwa opisał swój stan psychiczny po pogrzebie żony 27 stycznia 1929. Z kolei najdłuższy z listów, pisany 31 lutego 1931, jest melancholijną spowiedzią wywołaną nastrojem środy popielcowej (po „z furią atakującym karnawale”). List powstał w przełomowym dla Osterwy czasie, zbiegał się z kolejnymi przenosi-

⁴⁰ „The Times Literary Supplement” 1932 nr 1590 (21 VII), s. 532, przeł. D. J.-W. Dziękuję Robertowi Lessowi z Cambridge University za pomoc w dotarciu do artykułu.

⁴¹ W korespondencji nie ma bezpośrednich nawiązań do Ordonówny, ale wspomina o nich Szczublewski: „Nawet filozof Lutosławski włącza się do «akcji o zdobycie» Ordonówny dla Reduty, ale zbadawszy grafologicznie jeden z listów Ordonówny do Osterwy («pisany medialnie!»), wyrokuje, że sprawa jest beznadziejna i stracona dla Osterwy, obiecuje jednak modlić się na intencję pomyślnej odmiany w tej sprawie”, J. Szczublewski, op. cit., s. 405.

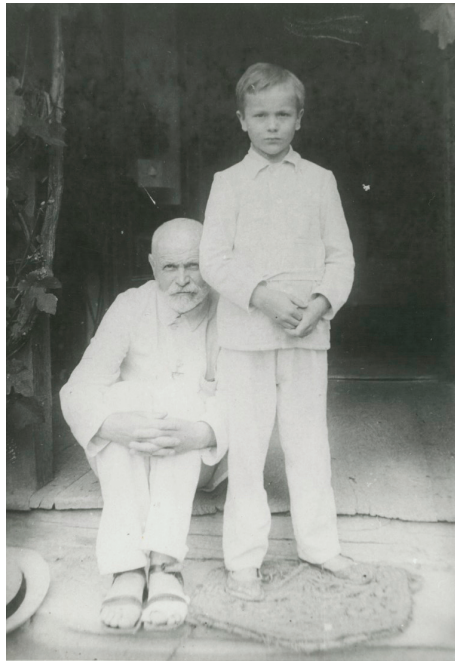
⁴² Na temat lecznicy kosowskiej, Osterwy i Lutosławskiego, zob. D. Jarząbek-Wasył, „*Uniwersytet zdrowia*” w Kosowie. O działalności Apolinarego Tarnawskiego, „Pomiędzy. Polonistyczno-Ukraioznawcze Studia Naukowe” 2015 nr 1, s. 81–95, <https://marszalek.com.pl/between/numery.html> [dostęp: 22 VI 2020].



Willa Wincentego Lutosławskiego przy ulicy Szwedzkiej 10 w Krakowie,
Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

nami Instytutu Reduty, z Wilna do Warszawy. Osterwa doświadczał kryzysu, na który złożyło się wiele czynników: rozbicie Reduty, konflikt z władzami Wilna o teatr na Pohulance, nieudana premiera *Kordiana* w Teatrze Narodowym w jego reżyserii (28 XI 1930), komercyjne występy w farsie („w starej pokarnawałowej masce”), wyczerpanie fizyczne i psychiczne. Osterwa przyznawał się także do walki z samym sobą w czasie dwuletniego wdowieństwa. Punktem odniesienia i zaczepienia stała się wówczas metafizyka Lutosławskiego, zwłaszcza idea niezniszczalności jaźni oraz jej bytu poza ciałem. Osterwa czuł się uczniem (nie do końca pojętym) owej tajemniczej nauki, która go fascynowała, ale nie dawała mu tyle spokoju, ile Lutosławskiemu.

Lutosławscy w 1931 opuścili Wilno, przez jakiś czas przebywali we Francji, potem w okolicach Cieszyna, by wreszcie od 1934 osiedlić się w podkrakowskich Dębnikach. Dwa lata wcześniej Osterwa objął dyrekcję Teatru Miejskiego w Krakowie. Korespondencja w tych latach nie była już tak obfita. Często ograniczała się do jednego zdania na pocztówce, komunikującego nastrój zapracowanego, rozchwytywanego Osterwy. Pamiętał jednak o imieninach Wandy Lutosławskiej, stale dawał znak życia, jak np. przed planowanym występem w Cieszynie. Najle-



Wincenty Lutosławski z synem Tadeuszem, 1922, Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

piej ten stosunek ciągłego, niezakłóconego niesnaskami wsparcia wyraża zdanie: „Choć rzadko pisuję, choć nie pisuję – myślę o Tobie, Najlepszy Mój – bardzo często” (21 II 1931)⁴³. Skąpa korespondencja z drugiej połowy lat trzydziestych może też wynikać z tego, że Osterwa osobiście zaglądał na Szwedzką 10. Dom Lutosławskich jawił mu się jako intelektualna i rodzinna serdeczna enklawa, nazywał go „krajem Dobroci”, widział „jako ogród” i tęsknił „jak smakosz za kawiołem”. Sam wnosił tam aurę niezwykłości: „nazywaliśmy go «czarodziejem»”, wspomina Janina Lutosławska⁴⁴. Dla dzieci Lutosławskich „być zasłuchanym jak w Osterwę”⁴⁵ oznaczało najwyższy stopień skupienia. Osterwa musiał odwzajemniać sympatię, skoro we wszystkich listach osobne miejsce zajmują pieszczotliwe dla nich pozdrowienia.

⁴³ Zob. Aneks, list 12.

⁴⁴ List J. Lutosławskiej do I. Guszpita z 23 IX 1985, udostępniony przez adresata.

⁴⁵ W 1927 w czasie pobytu za granicą Lutosławski zanotował jedno z towarzyskich spotkań: „Wczoraj Coppeau cały wieczór czytał Moliера. Tadzik znał sztukę i był zasłuchany jak w Osterwę”. Fragment notatek osobistych Lutosławskiego, zatytułowanych „Metapsychika”, rkps (skan), Archiwum Nauki PAN i PAU, sygn. KIII-155, płyta CD/83.

Czy Osterwa idealizował filozofa? Zapewne tak, o czym może świadczyć zabawne zestawienie. W raptularzach wojennych, projektując doskonale funkcjonalny strój pisał:

Najdorzeczniej ubrany chodzi jedyny współczesny myśliciel polski, Wincenty Lutosławski. Jego odzież, tylko skrojona i zszyta przez zręczniejszego krawca, mogłaby być obowiązująca dla wszystkich, nie tylko Polaków, ale i Europejczyków, i Amerykanów⁴⁶.

Tymczasem oto, co o swoim stosunku do tak prozaicznej kwestii jak odzienie napisał sam Lutosławski:

Nie jestem towarzyskim, nie mam wprawy w dowcipnej rozmowie, jestem niedbały w stroju i upraszczam sobie ubranie do tego stopnia, żeby móc w ciągu jednej minuty się ubrać lub zebrać; wychodzę na miasto w niezapiętych butach, a w domu przeważnie używam pantofli⁴⁷.

WIELE SPOTKAŃ, JEDEN LIST

Kwintesencję relacji Osterwy i Lutosławskiego przynoszą ich osobiste zapiski z ostatniego okresu, przypadającego na okupację i pierwsze lata po niej. Z tego czasu zachował się w zbiorach Lutosławskiego tylko jeden list Osterwy (7 XI 1943), pisany w nowym tonie: w poczuciu równości, partnerstwa i powagi.

Osterwowie przyjechali z Warszawy do Krakowa w grudniu 1939. Odkąd osiedli w okupowanym Krakowie, Szwedzka 10 stanowiła stały punkt w trajektorii towarzyskich wizyt, w czasie których dzielono się żywnością, lekturami i wieściami. Stary filozof podsuwał Osterwie nie tylko własne książki (np. *Jak rośnie dobrobyt*), ale także, po naukowych foliałach, beletrystykę („tak dawno nie czytało się opowiadań!”⁴⁸). Widywali się często, średnio raz w miesiącu, o czym świadczą zestawione wyimki z diariuszy Lutosławskiego (WL) i Osterwy (JO)⁴⁹:

23 lutego 1940

[WL] wizyta Osterwy

[JO] U Lut[osławskich] – p. Broel-Plater – Jania. – herbata i chrupki i papierosy Sfinks

24 lutego 1940

[JO] W domu zastaję Winc[entego] Lutosławskiego, żywego filozofa – największego – mówimy o Trent[owskim], Hoene-Wrońskim. Dowiaduję się, że pierwszy od drugiego, a Wroński od Kanta nabrał ochoty do stwarzania słów.

⁴⁶ J. Szczublewski, op. cit., s. 503.

⁴⁷ W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, op. cit., s. 23.

⁴⁸ J. Osterwa, „1 maja 1940–31 maja 1942”, op. cit., wpis z 13 II 1941.

⁴⁹ Ibidem. J. Osterwa, „31 sierpnia 1939–1 maja 1940”, rkps, Muzeum Teatralne w Warszawie, sygn. MT/IX/561; idem, „1 maja 1940–31 maja 1942”, rkps, Muzeum Teatralne w Warszawie, sygn. MT/IX/566.



Wnętrze mieszkania Wincentego Lutosławskiego przy ulicy Szwedzkiej 10/2 w Krakowie,
Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

25 lutego 1940

[WL] obiad z Osterwą i Osterwiną

[JO] Obiad na Szwedzkiej 10. Zastaliśmy p. U. z Horacym i prof. Artura Wodiczkę botanika. W. Lutosławski podał mi jako treść przygotowań do rozmowy: *Ludzkość odrodzona, wizje przyszłości – Wojna wszechświatowa – Posłannictwo*.

28 lutego 1940

[WL] wizyta Osterwy od godz. 14–22

[JO] Cały dzień od obiadu (2 g.) do 10 w nocy na Szwedzkiej 10. Odnosiłem tam pożyczone książki, między nimi rozprawkę St. Pigoń – i właśnie Prof. Pigoń spotkałem na ulicy. – Dobrze wygląda. Mieszka w Bursie Akadem[ickiej] na Garbarskiej. Na Szwedzkiej było miło – jak zwykle w tym ciepłym gościnnym domu, ale w rozmowie z Profesorem ciężko szło – byłem nieprzygotowany i czuję się jak uczeń, który nie odpowiedział dobrze i bełkotał. – Trzeba było słyszeć, jak Profesor czytał płynnie po polsku grecki (po grecku pisany) dialog Platona *Kratilos* – o nowych wyrazach.

8 kwietnia 1940

[WL] wizyta u Osterwy

8 maja 1940

[WL] wizyta Osterwy z żoną

[JO] Na Dębnikach P. Bela przyjechała z synami ze Lwowa

28 maja 1940

[WL] Osterwa czyta *Antygonę*

[JO] U Lutosławskich po obiedzie czytaliśmy Sofoklesa. Profesor znakomicie tłumaczy. Ma swój pamiętnik z 1885 r. [!], gdzie własnoręcznie po grecku przepisał Sofokle[sa]. Była obecna p. Bednarska i młody filolog.

24 czerwca 1940

[WL] odwiedziły Osterwy

[JO] Na Szwedzkiej 10 panowie Truszkowscy, jeden z nich poliglota – filolog. Spotkałem Karola Frycza.

4 lipca 1940

[WL] Osterwa czyta *Hamleta*, obecna Osterwina.

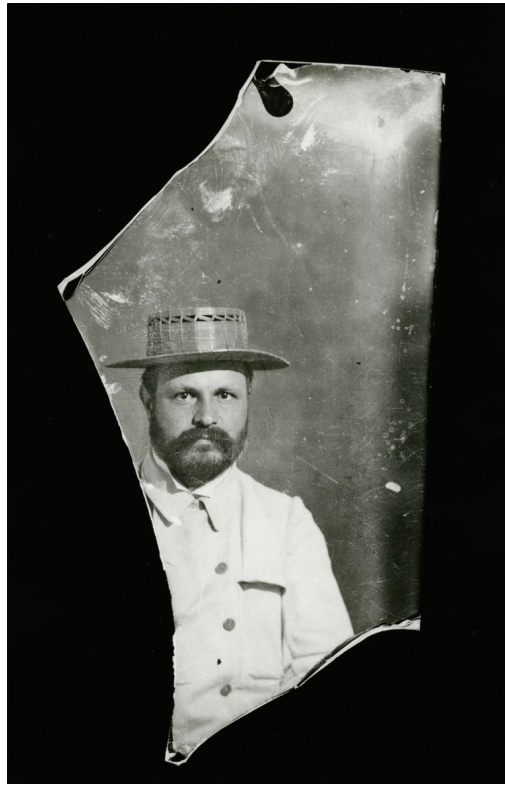
[JO] Skończyłem *Hamleta*. Tila kończy przepisywać na maszynie [...] Czytałem go poł[udniu] na Szwedzkiej 10, dokąd zajechaliśmy w czasie burzy. Słuchał Profesor, jego żona, córka, p. Unrużyna, p. Bednarska i Truszkowscy. Podobało się. Wstęp: 30 minut. Treścian 1'45. Profesor czytał zakończenie tłumaczeń swoich dzieł pisanych w obcych językach.

Przyjęcie *Hamleta* przez to pierwsze audytorium było dobre, ale chyba nie zadowoliło autora: „Że Szwedzka winszowała udania się przeróbki, no, to z przyjaźni, to radość z powodu czynności przyjaciela”⁵⁰. Lutosławski nie pozostawał dłużny, obdarowując Osterwę pierwszym tomem antologii *Polska za granicą* z dedykacją: „Juliuszowi Osterwie materiał ten dla niego zebrany niech posłuży do jego rozważań o Polsce, polskim duchu i języku: życzy mu wierny przyjaciel – W. Lutosławski”⁵¹. Przypadek tej książki dowodzi, że i Osterwa wywierał motywujący wpływ na swego mistrza. Zbiór rozpraw Lutosławskiego skomponowany z myślą o aktorze-reformatorze rozrósł się następnie do trzytomowej całości, której rękopis i maszynopis znajduje się w zbiorach Archiwum Nauki PAN i PAU.

W 1941 w domu Lutosławskich odbyło się głośne czytanie *Promethidiona*, *Samuela Zborowskiego* i *Genesis z Ducha*. Teksty Słowackiego czytał i objaśniał Lutosławski. Osterwowie znaleźli się też wśród osiemnastu osób zgromadzonych w willi na Szwedzkiej w „stuletnią rocznicę” pierwszego wystąpienia Andrzeja Towiańskiego w katedrze Notre-Dame 27 września 1841. Obecna była wnuczka Towiańskiego. Lutosławski uważał założyciela Koła Sprawy Bożej za wybitną

⁵⁰ J. Osterwa, „Czerwiec–lipiec–sierpień 1940”, rkps, Muzeum Teatralne w Warszawie, sygn. MT/IX/562, s. 332. Raptularze, dzienniki i notatki okupacyjne Osterwy, zdeponowane w Muzeum Teatralnym, zajmują ponad sto zeszytów zapisanych gęstym maczkiem. Poruszenie się w tym materiale znacznie ułatwił mi „Spis zawartości rękopiśmiennej spuścizny J. Osterwy” sporządzony przez I. Guszpita i D. Kosińskiego, którym najuprzejmiej dziękuję za pomoc i dostęp do efektów ich pracy.

⁵¹ J. Szczublewski, op. cit., s. 478. Tom Lutosławskiego Osterwa przesłał Zofii Mysłakowskiej, która również czytała go na głos w swoim warszawskim schronieniu. Zob. *Listy z teatru wojny. Gallo-wa i Mysłakowska do Juliusza i Matyldy Osterwów*, oprac. E. Krasieński, Warszawa 2015, s. 206.



Wincenty Lutosławski, początek XX wieku, Archiwum PAU i PAN w Krakowie

postać polskiego mesjanizmu, wielokrotnie o nim pisał, nie dziwi więc, że i w rozważaniach Osterwy nad „organizacjami zespołowymi” tworzył się ciąg: Koło Sprawy Bożej, Lutosławski, Reduta⁵². W tym samym roku wśród lektur Osterwy znalazł się (ponownie?) *Zakon kowali* Lutosławskiego. W raptularzu pisał w apologetycznym tonie o swoim nauczycielu⁵³. Rozmowy, które prowadzili, dotyczyły spraw na pozór całkiem oderwanych od wojennych realiów, co można rozumieć jako naturalną potrzebę ucieczki od koszmaru wojny. Z notatek Lutosławskiego wynika jednak, że bardzo trzeźwo i uważnie śledził wypadki polityczne, a także

⁵² J. Osterwa, „Kraków, luty–marzec 1940”, rkps, Muzeum Teatralne w Warszawie, sygn. MT/IX/481/2, s. 368.

⁵³ „Lutosławski – jest dziś w Polsce jedynym wytwórcą filozoficznym, wszyscy inni – handlarzami, przekupniami filozofii. Właściciele sklepów z kwiatkami nie przez nich hodowanymi. Lutosławski jedyny hodowca i ogrodnik – hodowca kwiatów i – warzyw karmnych”, J. Osterwa, „Lipiec–listopad 1941”, rkps, Muzeum Teatralne w Warszawie, sygn. MT/IX/482/5, s. 51.

pomagał wielu osobom, jak wspomnianemu w notatniku Lutosławskiego malarzowi Stanisławowi Górskiemu, którego przyprowadził Osterwa⁵⁴. Lutosławski zaobserwował u Górskiego objawy obłądu i dał mu list polecający do znajomego lekarza.

Nim w połowie czerwca 1942 Osterwa wyruszył do Ściborzyc, zdążył jeszcze pojechać dorożką („10 złotych”) do Lutosławskich, by rozmawiać „o ubogich duchem”⁵⁵. Jesienią przyszła na świat córka Osterwów. Wyjaśnia to rzadsze wyprawy do odległych Dębników. Kiedy jednak przegląda się raptularze z tego roku, trudno nie słyszeć w nich głosu „Lutosa”. Od kogo innego, jeśli nie od filozofa, mogła pochodzić myśl o powinowactwach między św. Augustynem, Ciceronem, Arystotelesem, Gorgiaszem i Platonem⁵⁶. W zapiskach widnieją też ślady lektury *Charmidesa* Platona.

W następnych latach (1943–1944) Osterwowie przez kilkanaście miesięcy kozyścili z gościny na zamku hrabiów Stadnickich w Nawojowej koło Nowego Sącza. Śladem kontaktów z Lutosławskim są notatki raptularzowe i odpowiedź Osterwy na *Główne prawdy* Lutosławskiego, credo filozofa⁵⁷, które we wrześniu 1943 autor znacznie poszerzył, opracowując kolejno trzy redakcje. Twórca Reduty otrzymał trzecią „z upoważnieniem do szerzenia jej na pociechę ludziom spragnionym pomyślnego końca”⁵⁸. I rzeczywiście, jak zwierzał się potem w liście Osterwa, czytał *Główne prawdy* towarzystwu w Nawojowej i uznał je za znakomity „obraz Polski”, jaką należy zbudować po wojnie. Odpowiedź Osterwy ma swoją historię. Zachowały się dwie wersje: brulionowa oraz ostateczna, wysłana adresatowi – tak odmienne stylem i tematem, że właściwie można mówić o dwóch różnych listach. W brulionie Osterwa starał się unikać obcojęzycznych słów, wprowadzając wynalezione przez siebie neologizmy. Wiele miejsca poświęcił też wyznaniu męki pisania. Jej źródłem nie była wyłącznie Osterwowa *idée fixe*, by oczyścić polszczyznę; twórca Reduty po zapisaniu setek stron uświadamiał sobie, że styl jest pochodną osobowości i umysłowości piszącego i nie wszyscy osiągają w nim perfekcję. Dotychczas chwytając za pióro, podpatrywał Trentowskiego, Cieszkowskiego, Libelta, potem usiłował naśladować zwięzły filozoficzny język Lutosławskiego, by w końcu zadeklarować: „to wszystko należałoby spalić, bo pisarstwo nie jest moim powołaniem. Powołaniem moim jest

⁵⁴ Wizyta miała miejsce 14 X 1941, W. Lutosławski, „Varia 4”, op. cit.

⁵⁵ J. Osterwa, „1 maja 1940–31 maja 1942”, op. cit., wpis z 23 V 1942.

⁵⁶ J. Osterwa, „Marzec–kwiecień 1942”, rkps, Muzeum Teatralne w Warszawie, sygn. MT/IX/483/2, s. 58.

⁵⁷ Trzydzieści lapidarnych paragrafów składających się na *Główne prawdy* ukazało się jeszcze przed wojną, w miesięczniku „Lotos” 1937 nr 2, 3, 4.

⁵⁸ Fragment listu W. Lutosławskiego do J. Osterwy z 12 X 1943, przedruk w: J. Szczublewski, op. cit., s. 514.

działanie przez postaciowanie cudzego żywego słowa”⁵⁹. W liście wysłanym do Lutosławskiego ten wątek walki z językiem został zmarginalizowany na rzecz postulatu aktywności więcej niż werbalnej: „A teraz przemyśliwam, jakich wziąć sposobów, aby ten obraz... uruchomić – aby się przyczynić do uruchomienia, jak użyć swojej umiejętności i rzemiosła, – jak zacząć...”⁶⁰. Osterwa miał więc sporo samokrytycyzmu w stosunku do swoich okupacyjnych zapisków, rozumiał, że nigdy nie był umysłem teoretyczno-filozoficznym, że jego żywiołem była sfera praktycznego działania. Autorytet Lutosławskiego promieniował więc – pozytywnie, nie „bałamutnie” – na Osterwę również w kwestii warsztatu językowego i pisarskiego, który sprawia teatrologom tyle problemów. Lutosławski od czasów studiów pod kierunkiem Gastona Paris kultywował prostotę i klarowność języka⁶¹ i tego samego oczekiwał od swoich uczniów. Być może dlatego w ostatecznej wersji listu do filozofa Osterwa zrezygnował z zagęszczonej składni i leksyki, ograniczył neologizmy.

Również ustrój (układ) wyrażeń, u Ciebie tak prosty i jasny, sprawia mi wielkie zakłopotanie, mniej więcej takie, jakie się zjawia, kiedy usiłuję zastąpić chłopczyka usługującego kapłanowi przy Święto Stole⁶².

Porównanie to wydaje się znaczące, w listownej rozmowie z Lutosławskim jest bowiem drugi, nie mniej osobisty wątek, który dotyczy doświadczeń religijnych: służenia przy ołtarzu i uczenia się na pamięć łacińskiego mszału oraz praktykowania modlitwy.

Brulion pisma do „Lutosa” pochodzi z października, list został ukończony dopiero po miesiącu. W tym samym czasie, w listopadzie 1943, dojrzewał „zasadniczy zrąb” sławnego przesłania do Stefana Jaracza⁶³. Był to przełomowy okres w rozwoju planów Osterwy. Chciał jak najszybciej zacząć tworzenie struktur zawodowych polskiego teatru, z niecierpliwością czekał, by spotykać ludzi, narażać się. Tymczasem całą tę potrzebę działania kompensowała praca ogrodnika-

⁵⁹ J. Osterwa, *Z zapisków*, wybór i oprac. I. Guszpit, Wrocław 1992, s. 166–167.

⁶⁰ Zob. Aneks, list 20.

⁶¹ „To, co Francuzi nazywają elegancją stylu i jest prawie wcale znane Niemcom, a rzadko się trafia u Anglików i Polaków, trochę częściej u Włochów i Hiszpanów. Trzeba do tego tysiącletniej tradycji, sięgającej do Cycerona i Horacego, a we Francji skupionej w odrębnej instytucji, jaką jest Akademia francuska. U nas i w Niemczech ludzie się uczą pisać tylko w szkole średniej, a na uniwersytecie każdy pisze jak umie, najczęściej niedbale i niejasno. U Francuzów panuje zasada: *ce qui n'est pas clair, n'est pas français* – i uczą się pisać na uniwersytetach, gdzie każdy profesor poprawia wypracowania studentom. Gaston Paris był niezrównanym mistrzem doskonalenia stylu swoich uczniów. Wiele prac moich po francusku napisanych poddawałem jego korekcie i zawsze byłem zdumiony prostotą środków, za pomocą których osiągał jasność, dobitność i trafność wyrażenia”, W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, op. cit., s. 129–130.

⁶² J. Osterwa, *Z zapisków*, op. cit., s. 166.

⁶³ Idem, *List do Stefana Jaracza*, oprac. D. Kosiński, „Dialog” 2008 nr 12.

-drwała w parku Stadnickich. „Mięśniową równowagę znajduję przy usuwaniu spróchniałych lub niepotrzebnych drzewom gałęzi” – pisał do Lutosławskiego⁶⁴. Jak widać, wciąż przestrzegał zaleceń lekarskich doktora Tarnawskiego, który, o czym Osterwa nie mógł wiedzieć, w tymże roku umarł na wygnaniu⁶⁵.

W kwietniu 1944 Juliusz Osterwa wrócił do Krakowa. Spełnił też obietnicę, że „przybiegnie na Dębni”⁶⁶, bo do końca roku „Lutosowie” często pojawiają się w diariuszu⁶⁶. Teściowa Osterwy, Matylda z Windisch-Graetzów Sapieżyna, wyeksmitowana z domu na Starym Mieście zamieszkała w niedalekim sąsiedztwie Lutosławskich na Szwedzkiej 5 i tam właśnie na ponad miesiąc (X–XI 1944) umieścił Osterwa żonę i małą córkę⁶⁷. Podróż najczęściej odbywano łódką z okolic Zwierzyńskiej.

Nie wiadomo, czy osiemdziesięciodwuletni Lutosławski uczestniczył w inauguracyjnym przedstawieniu teatru w Krakowie 19 lutego 1945. Osterwa, mimo że już poważnie chory, rzucił się w wir pracy nad reorganizacją polskiego życia teatralnego, wyjeżdżał do Łodzi i Warszawy. Sędziwy Lutosławski również udzielał się w tym czasie publicznie i naukowo, podejmował próby wydania w Anglii nowej książki, opublikował w Polsce tom *Młodzi święci współczesni* (1948) i wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim (1947/1948). Można więc przypuszczać, że 13 maja 1947 szedł za trumną Juliusza Osterwy w kondukcje pogrzebowym, któremu przewodził ks. dr Ferdynand Machay, częsty gość na Szwedzkiej.

W 1948 odmówiono filozofowi dalszych wykładów. W jednej z notatek zapisał, że rzymski okrutnik Dioklecjan wcielił się w Stalina i kwestią czasu jest, kiedy dowie się o swoim przeciwniku, „tymczasem tylko pośrednio przez swoich służalców zamknął mi usta, zawieszając moje wykłady w sali Kopernika”⁶⁸.

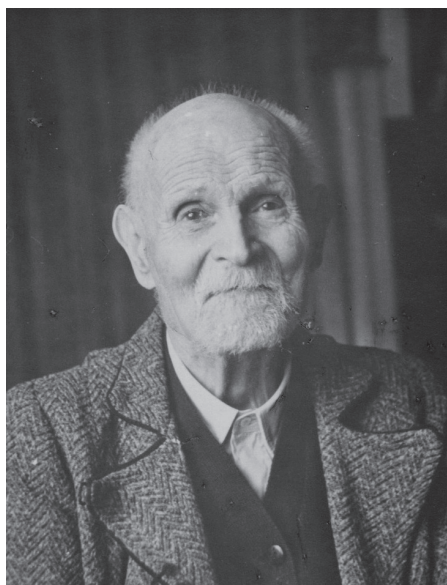
⁶⁴ Zob. Aneks, list 20.

⁶⁵ Tarnawski umarł 4 IV 1943 w Jerozolimie, dokąd trafił wraz wojskiem polskim, w którym służył jego syn Wit.

⁶⁶ 23 IV, 28 IV, 22 V, 3 VI, 12 VI, 24 IX, 21 X, 15 XII 1944. J. Osterwa, „1 czerwca 1942–31 stycznia 1945”, rkps, Muzeum Teatralne w Warszawie, sygn. MT/IX/564.

⁶⁷ Sapieżyna zapisała we wspomnieniach, że w czasie wyzwania Krakowa w styczniu 1945, kiedy Dębni były pod ostrzałem, a w tymczasowy dom Sapiechów trafiła bomba, schroniła się „do domu naprzeciwko, gdzie państwo Lutosławscy nas serdecznie przyjęli do schronu, który był daleko lepszy, sklepiony i widny. Tam siedzieliśmy do popołudnia, drzemiąc i modląc się na przemian, gdyż huk chwilami się wzmacniał. Wszystko się uciszyło dopiero koło drugiej, dano nam jeść i Elżbisia z Rózią poszły do domu, by zaprowadzić pewien ład w naszym lodowatym i spustoszonej mieszkaniu. Stary profesor Lutosławski był nadzwyczajny, wcale do schronu nie schodził, pozostał w mieszkaniu przy wybitych szybach i dopiero na obiad zeszedł na dół”, M. z Windisch-Graetzów Sapieżyna, *Indywidualność Juliusza Osterwy w życiu codziennym i stosunkach z nami*, oprac. M. Osterwa-Czekaj, „Performer” 2011 nr 3, <https://grotowski.net/performer/performer-3/indywidualnosc-juliusza-osterwy-w-zyciu-codziennym-i-stosunkach-z-nami> [dostęp: 23 VI 2020].

⁶⁸ Cyt. za: T. Mróz, *Wincenty Lutosławski...*, op. cit., s. 251.



Wincenty Lutosławski, ok. 1954, Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

Ostatnie lata życia Lutosławskiego to zmaganie się z przypadłościami starości i samotnością. Umarł 28 grudnia 1954, w wieku dziewięćdziesięciu jeden lat.

Osterwa miał przed śmiercią wyrazić życzenie, że chce być pochowany na Salwatorze w Krakowie, gdzie „spoczywają poeta katolicki Rostworowski, katolicki architekt Mączyński, będzie więc i katolicki aktor”⁶⁹. Znalazł się tam także grób jego przyjaciela-filozofa Wincentego Lutosławskiego.

⁶⁹ M. z Windisch-Graetzów Sapieżyna, op. cit.

ANEKS

Dokumenty należące do spuścizny Wincentego Lutosławskiego z Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie (sygn. KIII-155). Pisownię współczesniono, pozostawiając jednak charakterystyczne cechy stylu Osterwy, zwłaszcza myślunki oraz wielkie litery.

LISTY JULIUSZA OSTERWY DO WINCENTEGO LUTOSŁAWSKIEGO
Z LAT 1925–1943

1.

[Warszawa,] 28 maja [19]25⁷⁰

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

od 16 maja⁷¹ – czuję się tak, jak człowiek patrzący uważnie na kogoś, kto wzrusza ziemię i sadi w nią ziarno. Kiedy o tym czuciu myślę, – wydaje mi się, że byłem kawałkiem tej ziemi wzruszonej, w którą ktoś ziarno, jakby mimowolnie, rzucił. Od 18 maja – do dziś (i pewnie jeszcze dłużej) nie opuszcza mnie, bez mej woli powstałe, uczuwanie ciężaru w duszy. – Od 18 maja, od poniedziałku, od godziny opóźnienia się do Pana Profesora na obiad.–

Nie osobista przyjemność i sprawa – kazały mi wyjechać do Werek⁷². Potem zostałem wezwany do P. Wojewody⁷³. Potem wyjechałem pod Jaszuny. Wtorek, środa i czwartek – spelżyły na konferencjach. Wskazówki wileńskich zegarów pędzą jak auta, a cicho jak sowy. – Ulice są wąskie, a bardzo długie. Nie zdążyłem dojść do wielu miejsc.

Sekretarz nie dość zrecznie mi towarzyszył.

⁷⁰ List 21,3 x 28 cm na papierze firmowym Teatru Narodowego w Warszawie. W lewym górnym rogu pod godłem teatru napis „Dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie”. Małym drukiem na krawędzi lewej strony: S. Wattson, Warszawa. Treść listu zapisana w dwóch kolumnach, nadany przez Lutosławskiego numer 1368.

⁷¹ 16 V 1925 prasa podała wiadomość o odejściu Osterwy z Teatru Narodowego. Niniejszy list został napisany jeszcze na papierze firmowym tej instytucji, z nadrukiem „Dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie”.

⁷² W Werekach pod Wilnem, w pałacu księżąt Massalskich planowano założyć nową siedzibę Instytutu Reduty. Ostatecznie zespół zatrzymał się w Wilnie.

⁷³ Wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz (1885–1947) był bardzo przychylny Reducie przez cały czas jej działania w Wilnie.



Pałac w Werkach, 1. połowa XX wieku, Biblioteka Narodowa



Teatr na Pohulance, Wilno 1931, Biblioteka Narodowa

Jedyną moją pociechą, radością osobistą było to, że m zdążył w ostatnim dniu – przypaść na chwilę do Ostrej Bramy – i – choć spóźniony – doznałem łaski przyjęcia. –

I potem, i przedtem – zwiedzając od strychu do piwnic teatr na Pohulance, i w mieszkaniu Dra Dembowskiego⁷⁴, na konferencji z muzykami, i w czasie rozmowy z Wojewodą i ministrem Thugutem⁷⁵ w dyrekcji kolejowej – i u państwa Remerów⁷⁶, i u Rychłowskiego⁷⁷, w hotelu budząc się – w exteatrze w Starym Ratuszu zakurzonym – i wieczorem w Bernardyńskim Ogrodzie – w aucie i na dworcu, ciągle i wszędzie, bo i tu w Warszawie i do tej chwili mam wrażenie, że jakiś list ważny, jak spowiedź, wrzuciłem do skrzynki, – nie nalepiwszy znaczka pocztowego. –

Zwracam się przeto do Pana Profesora wprost z gorącą prośbą o ulżenie mi w mej sytuacji – wierzę mocno, że tylko Pan jedyny może mój ów niefortunny list wycofać. – Nie pochodzę (z Litwy) – z Wileńszczyzny, – ale z przyjemnością poddaję się urokom płynącym z puszczy litewskich przepastnej krainy; – prze-sądzam, że mój list nie dojdzie do miejsca przeznaczonego, – a przywiązuję do niego wielką wagę, niósł bowiem szczerą odpowiedź na życzenie zaszczytne dla mnie i drogie. –

„Nie ma w życiu nic dziwniejszego nad spotkanie: Dwóch ludzi może być zbawionych lub zatraconych wskutek poznania się we właściwym lub niewłaściwym czasie”. –

Na wstępie moich pewnych poczynań, – planów poczynań, nastąpiło tak dziwne dla mnie spotkanie. Czy Pan Profesor nie dostrzegł mego głębokiego wzruszenia? – Do poznania się bezpośredniego nie doszło. – Nie jest to wina moja istotna. –

Przepraszam za cytaty z Hello'a⁷⁸ – stosuję go oczywiście tylko do siebie – nie przez egoizm, lecz przez wielki i głęboki szacunek, jaki żywię od lat dla Wielce Szanownego Pana Profesora.

Juliusz Osterwa

2.

Wilno, 5 stycznia 1926⁷⁹

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

wdzięczny w imieniu zespołu Reduty za radość z powodu nieoczekiwanego noworocznego upominku, jakiśmy otrzymali w postaci zaszczytnej dla nas oceny W. Szanownego

⁷⁴ Tadeusz Dembowski (1856–1930), znany chirurg wileński, leczył ciężko chorego Osterwę w 1908 w czasie występów aktora w Wilnie.

⁷⁵ Stanisław Thugutt (1873–1941), polityk ruchu ludowego, minister w rządzie W. Grabskiego.

⁷⁶ Prof. Jerzy Remer (1888–1979), konserwator zabytków w Wilnie.

⁷⁷ Franciszek Rychłowski (1878–1949), aktor i reżyser, dyrektor Teatru na Pohulance (1923–1925).

⁷⁸ Ernest Hello (1828–1885), francuski pisarz chrześcijański, w języku polskim ukazały się m.in. jego: *Człowiek. Życie – wiedza – sztuka* (Kraków 1907), *Filozofia i ateizm* (Warszawa 1909), *Oblicza świętych* (Warszawa 1910), *Studia i szkice* (Lwów 1912).

⁷⁹ List formatu 22,2 x 29,4 cm na papierze firmowym Reduty, w lewym górnym roku godło zespołu oraz numer pisma (258/26); maszynopis z kilkoma odręcznymi poprawkami oraz odręcznym podpisem Osterwy, oznaczony przez Lutosławskiego numerem 1372.

Pana Profesora, wydrukowanej w „Słowie”⁸⁰, – spieszę zapowiedzieć pewną artystyczną reakcją na niektóre zastrzeżenia W. Szanownego Pana Profesora.

Myślę tu o życzeniu Pana Profesora: „na przyszłość jednak warto choinkę i aniołów do sceny rodzinnej w akcie 2-im przywrócić, a światło w rzekomych podziemiach zgasić”. – Jeżeli zatem Pan Profesor dowie się, żeśmy się nie zastosowali do tego życzenia, to pragnę gorąco, aby Pan Profesor nie uważał tego kroku – broń Boże – za lekceważenie drogich dla nas uwag, tylko... muszę dać pewne wyjaśnienia.

Tak się złożyło, że przed wielu laty, więc w roku 1903, jako uczeń VII klasy gimn. statystowałem w „premierze” *Wyzwolenia*. – Chodziłem za Wyspiańskim jak cień, jak wierny pies. Pamiętam wszystkie jego (nieliczne zresztą) słowa. Pamiętam próbę generalną ze światłem. Istotnie. Była tam na scenie w II akcie choinka oświetlona, – ale też było i światło w trzecim akcie, jaskrawie z grobów królewskich oświetlające Geniusza i Chór. Były aniołki w II akcie ze skrzydełkami – tu zaś bez skrzydeł, – tam w białej szacie – tu w reutowej, – nucące Kolędę. Natomiast lalki w kołysce u nas nie było, ale nie było jej i w Krakowie. Jeżeliby jednak koncepcja *Wyzwolenia* za życia Wyspiańskiego w Krakowie nie była miarodajna, – to niewątpliwie miarodajnym powinien być tekst. Ale tekst składa się z dwóch, że tak powiem, spraw: 1) sprawa słów ze sceny wygłaszanych i 2) sprawa informacji, których się ze sceny nie słyszy. Inscenizatora obowiązuje tekst, który będzie słyszany ze sceny. Otóż: tej informacji o niewielkiej izbie mieszkalnej i drzewku oświetlonym, i matce dającej ssać piersi dzieciątka – nie słyszy się ze sceny, i ona inscenizatora nie obowiązuje. Obowiązują natomiast słowa:

– „Oto dziecko w kolebce, – matka nad nim schylona.

Około niej Anieli?”

Gdyby aniołkowie mieli skrzydełka, to może by Konrad nie stawiał pytania. Redukcja skrzydeł i lalki nie jest podyktowana ubóstwem. Reduta nie miała zamiaru wprowadzenia realistycznej żłudy. Toteż i upostaciowanie Dzieciątka Bożego w leżącym manekinie uważamy w żywym teatrze za niewłaściwe. Według naszego pojęcia doświadczeniami podpartego: – kołyska pusta dostarczyć może więcej pola nie tylko dla wyobraźni, ale i dla wiary i żarliwości. Kolega Witold Hulewicz przypomina mi epizod z życia Kraszewskiego, kiedy odwiedziwszy w Paryżu nędzne mieszkanie Norwida, zobaczył nad jego

⁸⁰ Chodzi o recenzję Lutosławskiego *Noworoczne „Wyzwolenie”*, „Słowo” 1926 nr 2. Czytamy w niej m.in.: „Sam Wyspiański przewidywał, że ten najgłębszy jego utwór będzie wymagać skróceń koniecznych, bo w końcu aktor mówi «myślę, by sztukę skrócić, gdy jutro powtórzą, w momencie, kiedy Konrad wychodzi na scenę» – na co muza odpowiada: «chcesz biżuterie dać poprawiać cieśli». Ale nowy układ nie tylko na skróceniach polega. Całość jest uwytatniona jako próby aktorskie na scenie, i dlatego wszystkie grupy w 1-m akcie pozostają na scenie, jakby widzowie poszczególnych scen. W ogóle mamy tu nadzwyczajne uproszczenie dekoracji, zredukowanych może koniecznością i ubóstwem do minimum. Nawet «choinka oświetlona i ustrojona», która miała być wedle wskazówek Wyspiańskiego «zawieszona u stropu», została usunięta, kołyska nie zawiera nawet lalki, a na miejsce aniołów, czuwających nad matką i dzieckiem wprowadzone są niewiasty, o tyle niezwykle, że milczą, bo nie są przewidziane w tekście. Podziemia Wawelu, to prosta kłapa w podłodze, pod którą widać jaskrawe światło całkiem niepotrzebne. [...] Na przyszłość jednak warto choinkę i aniołów do sceny rodzinnej w 2-m akcie przywrócić, a światło w rzekomych podziemiach zgasić” (s. 2), <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/245838/edition/234082/content> [dostęp 23 VI 2020].



Juliusz Osterwa w roli Konrada w *Wyzwoleniu*, przed 1939, Biblioteka Narodowa

łóżkiem drewniany krzyż bez figury Chrystusa, a ze znakami od gwoździ i krwi w miejscach, gdzie były ręce i nogi, – i widokiem tym był wstrząśnięty głębiej, niż widokiem jakiegokolwiek figury.

Również sprawa owej smugi błękitnej w III akcie nie jest wprawdzie uwzględniona w „informacji” autora, – ale słyszy się w tekście: – Geniusz: „Patrzcie, kędy luna błękitna... Chór: Przepaść grobu?” a skoro się słyszy, to musi być i widoczne – bez względu, czy i autor to widział w czasie przedstawień.

Jest duża różnica pomiędzy premierą krakowską, innymi inscenizacjami, książką a inscenizacją wileńską – to prawda, – ale ta różnica nie wynika z zredukowań podyktowanych koniecznością materialną, istnieje raczej na skutek przejścia się rozmową Konrada z aktorami i zwłaszcza rozmową Konrada z maskami – i na skutek czynionych doświadczeń.

Wyzwolenie w innych warunkach, w innym czasie, w innym mieście będzie prawdopodobnie wymagało formy innej niż wileńska. Ta jest zbudowana „z rzeczy lotnej jak słowo i lotniejszej niż puch”⁸¹.

Proszę, Panie Profesorze, o przyjęcie wyrazów należnej czci i najgłębszego szacunku.

Juliusz Osterwa

⁸¹ Cytat z rozmowy Konrada z Maską 21, który w całości brzmi: „I budować poczynam wszystko z rzeczy lotnej jak słowo i lotniejszej niż puch. Budować wielki poczynam gmach, pałac, miasto. Jeruzalem buduję nową, li za zmysłem oczu i za słuchaniem idąc”, S. Wyspiański, *Wyzwolenie*, oprac. A. Łempicka, Wrocław 1970, s. 156.

3.

Lwów, 16 lipca [19]26⁸²

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

ledwie przeczytałem Pańską karteczkę, – ktoś mi ją widocznie natychmiast – – skradł w ubieralni – bo – kamień w wodę – nie mogę jej odnaleźć – a taka jest dla mnie kochana, droga, cenna, pamiątkowa. Pamiętam z niej to tylko, że Państwo czują się dobrze, że Państwo są dla mnie niezmiennie życzliwi i dobrzy, i że mnie do swego kraju Dobroci zapraszają. Wyrywałem się sam, – ale zawsze okoliczności – które – przynosząc mi skądinąd obfite korzyści duchowe – jednocześnie pokrzyżowały mi wszelkie osobiste plany.

Miało być tak, że we Lwowie miałem być 1 lipca i tego dnia wystąpić po raz pierwszy. 11 lipca miałem występy zakończyć *Księżciem*[*Niezłomnym*] – i wyjechać do Kosowa na kilka dni – a potem 18 lip[ca] zjawić się w Krakowie. Tymczasem: I występ wypadł 3 lip.[ca] – w *Fircyku* grałem 5 razy z b. mizernym wynikiem kasowym. Reduta, która miała w drodze nieszczęście (bo utonął w Styrcze – w Łucku Staś Ratusiński⁸³) przyspieszyła swój wyjazd – i grałem z nią *Lekko ducha*. W niedzielę *Księżę* został odwołany z powodu niepogody, więc w poniedziałek i w[e] wtorek grałem z Redutą *Przepiórkę*, we środę o 7 wiecz.[orem] *Przechodnia*, a o 9 ½ tegoż dnia *Księcia* na placu Dominikańskim. – Ze względów materialnych Reduty, która ma szalone w drodze wyniki, bo i długi spłaca – powtórzyłem wczoraj ten sam eksperyment, grając w teatrze o 7. *Przechodnia*, a o 9 ½ *Księcia* przed Dominikanami. Dziś mój występ ostatni i chcę jutro rano pędzić aeroplanem przez Warszawę (gdzie czeka demizeta [?]) na Hel do moich Wand-Elek⁸⁴ – tu zaś miałem poza technicznymi próbami z *Firc[yka]*, *Lekko ducha*, *Przep[iórkę]*, *Księcia* i *Przech[odnia]* – jeszcze tuzin dziennie wizyt i konferencji. – Więc muszę uciekać. Lwów wielkich sukcesów materi[alnych] nie przyniósł (brak absolutny młodzieży), ale za to po Warsz[awie] i Poznaniu i tutaj spędzonych dwóch tygodniach – jestem w posiadaniu pierwszorzędnego materiału niezbędnego do budowania przyszłości i to niekoniecznie „dalszej”. – Więc choć nie odпочąłem fizycznie – jestem z wszystkiego ostatecznie b. zadowolony – jedną jedyną przykrość, jaką odczuwam to tę, że nie mam możliwości odwdzięczenia Drogich Państwa w Kosowie, że pomiędzy uśmiechem – przy pożegnalnym uścisku dłoni – w Wilnie – a następnym – powitalnym upływie więcej godzin, niżesmy z Panem Profesorem przypuszczali. – Dziękuję za uśmiech zaklęty w kartce, która mnie doszła i – rozwiąła się (ale uśmiech mi został). Na Hel spieszę, bo i tak i tam zbyt długo nie zabawię. 1 sierpnia mam być w Krakowie – na Wawelu – jako *Księżę Niezłomny*. Ach Boże! żebyśmy mogli mieć środki pieniężne! Wyposażyłbym jego ducha w takie kształty artystyczne, żeby mu się nie oparli nawet najbardziej materialistyczni cudzoziemcy. – Tu we Lwowie sądząc z reagowania – i z tego co się słyszy – Xiążę wywarł wrażenie potężne. Daj Boże, żeby wcześniej czy później nastąpił pożądany skutek – istotny.

⁸² Papier listowy formatu 32 x 20,6 cm złożony i zapisany z trzech stron, zapis czarnym atramentem; nadany przez Lutosławskiego numer 1373.

⁸³ Stanisław Ratusiński był związany z Redutą od roku 1923.

⁸⁴ Chodzi o żonę artysty Wandę z Malinowskich oraz córkę Elżbietę.



Hel, ok. 1929–1937, fot. L. Durczykiewicz, Biblioteka Narodowa

Z ciekawszych szczegółów lwowskich muszę zanotować, że się spotkałem z kochanym Stemlerem⁸⁵. Byliśmy z sobą krótko – ale w obecności niewidzialnej Istoty.

Z kartki wiem, że Państwo spędzają czas zadowoleni. Życząc z całego serca – poczucia tego zadowolenia do końca – rączki Pani Wandy całuję za pośrednictwem tego listu – a Panu Profesorowi ściskam dłoń z najgłębszą i najserdeczniejszą czcią. – Lecę dalej.

Juliusz Osterwa

4.

[Hel, 29 lipca 1926]⁸⁶

Wielce Czcigodny i Drogi Panie Profesorze,

najserdeczniej dziękuję za telegram i list z Kosowa. Jak mogłem – tak się stosowałem – do wskazówek o milczeniu. Niestety. Hel mi tego roku nie służy. Słońca mało. Za mało. Czasu za mało. Spacerów, kąpielei za mało – wycieczek prawie żadnych – spać się chce

⁸⁵ Józef Stemler (1888–1966), działacz oświatowy i społecznik, kierownik Polskiej Macierzy Szkolnej.

⁸⁶ List odręczny na karcie formatu 21,1 x 27 cm, z bloku listowego, delikatnie liniowana, dwustronny zapis czarnym atramentem; na początku listu adres i data zapisane następująco: Hel – Nr 19, lipiec 1926, czwartek 29. Nadany przez Lutosałwskiego numer 1374.

ciągle – i – nie myśleć – a myśli się wciąż o terminie bliskim – o tej wahadłowej siekierze, która już-już – lada chwila spadnie i zetnie główkę niewinnej godzinie od-poczynku. – Towarzystwo tu liczne, ale bardzo dyskretne – niewątpliwie, że to ten ogrom morza i szum jego przemożny zmusza do dyskrecji. Najczulsza niańka nie ukołysze, nie ukozi dziecka tak, jak uspokaja przeczulone nerwy to wielkie, słoniowate, tajemnicze Szumisko. – Po kilku dniach i nocach ustawicznych flirtów z wichrem to wschodnim, to zachodnim po orgii rytmicznych płasów olbrzymiej wodnej przy muzyce samograja wichrowego – uspokoiło się i ono morze. Łagodniutki, spokojniutki – „jakby nigdy nie” – i świeci przy zachodzie złotego lampionu przykładem, – jak można i jak trzeba się uciszyć.

– Spędziłem tu dziesięć dni – bez kapelusza, bez zegarka, bez pióra – i bez – ubrania. Dziś mi przypomniano, że jutro o 7. g. rano odjazd – więc nakręciłem zegarek, spojrziałem w notatnik umyłem się, ubrałem i „chwyciłem za pióro”, żeby tu z pierwszym Panem Profesorem i Jego rodziną – pisemnie porozmawiać.

Nie miałem szczęścia do Kosowa – poza wyjątkiem, że miałem stamtąd wiadomości od Pana Profesora. – Ten znamieny epizod z powodu wykładów⁸⁷ dowodzi mi, że jednak Hel miłszy, bo tu też by można stosować kurację kosowską, a nie jest się narażonym na obcowanie „pod jednym dachem” z płytkimi „indywidualnościami”. I Dra Tarnawskiego⁸⁸ w tym roku nie było w Kosowie – był właśnie na Helu. Co prawda, to do niego nie miałem szczęścia nawet na Helu. Byłem u niego czterokrotnie osobiście i częstokroć dowiadywałem się przez Elę. Na próżno. Dr Tarnawski czasu nie marnował i odbywał wycieczki nawet przy pogodzie zbyt niepewnej – nawet w czasie deszczu, – i – już wyjechał. Ja wyjadę jutro do Krakowa na sobotę i niedzielę. I chcę wrócić. Jakże się uraduję i sercem zaśmieję – jeśli tam w Krakowie Państwa zobaczę. Może namówię na Hel, choć na kilka dni. – Odwiedzilibyśmy Państwa Unruków⁸⁹, – dzieci popluskalyby się w morzu. – Byłoby słońce, budziłoby porannymi strzałkami – my byśmy je odprowadzali na stację Zachodu i żegnali cichą kontemplacją. – Ludzi tu sporo, ale można chodzić, jak w „niewidce”. – Żona moja z Elżunią – są tu już od miesiąca – a mało kto je dostrzegł. Ela już nauczyła się pływać. Wandeczka moja zeszczuplała, ubyło jej kilo – nawet nie przestała kaszleć, jednak nie gorączkuje. Z osób drogich memu sercu (choć o tym nie wiedzą) bawią tu pp. Wojciechowscy, – rzadko ich widuję.

Zasyłając Drogim Państwu i Ich najbliższym istotom
najserdeczniejsze życzenia doskonałego wypoczynku
i pozdrowienia – od siebie i moich istotek
łączę nadzieję – zobaczenia Drogich Państwa w Krakowie i – na Helu.

Juliusz Osterwa

⁸⁷ Mowa o konflikcie wśród kuracjuszy kosowskich, który wpłynął także na odbiór gościnnych wykładów Lutosławskiego w lecznicy.

⁸⁸ Apolinary Tarnawski (1851–1943), lekarz, założyciel sławnego zakładu przyrodoleczniczego w Kosowie (1893–1939).

⁸⁹ Chodzi o Zofię i Józefa Unrugów. Józef Michał Unrug (1884–1973) był kapitanem marynarki, zastąpił później jako twórca polskiej floty wojennej.



Juliusz Osterwa z córką Elżunią, Warszawa 1926, Biblioteka Narodowa

5.

Hel, 9 sierpnia [19]26⁹⁰

Opuszczając Hel – ostatnie tu na tym miejscu wirujące myśli o Państwu – „dokumentuję piórem”. – Jadę do Poznania – wracam 13 do Wejcherowa – 15 w Warszawie – *Książkę* – w Podchorążówce. – W Gdyni odwiedziłem P.P. Unrugów. Krótko, b. serdecznie – tak jak się zapowiadało na Jagiellońskiej. Po Warsz[awie] – Grodno – Wilno.

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla Państwa wszystkich od nas wszystkich

Juliusz Osterwa

⁹⁰ Kartka pocztowa 8,7 x 13,6 cm, z widokiem morza i podpisem „Hel. Zachód słońca”. Pierwodruk w „Życiu Literackim” 1987 nr 1.



Wincenty Lutosławski z żoną Wandą i córką Janiną, Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

6.

Wilno, 5 kwietnia 1927⁹¹

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

pragnąłem przyjść dziś do Państwa i osobiście złożyć najserdeczniejsze życzenia w dniu Imienin Drogiego Pana. Niestety. Rano wezwano nas nagle do chorego mego teścia, którego już żywego nie zastałem⁹². – Czuwam teraz nad żoną, która go kocha[ła] gorąco i tkliwą miłością, – i choć ma spokój wewnętrzny – cierpi.

Ściskam dłoń szczerze i szczerze w dniu dzisiejszym, jak w każdym – jak stale życzę, by się spełniło wszystko, co najlepsze dla Pana Profesora i Jego rodziny.

Juliusz Osterwa

⁹¹ Papier z godłem Reduty 15,9 x18 cm, zapis czarnym atramentem.

⁹² Wilhelm Malinowski „długoletni i zasłużony pracownik Wileńskiego Banku Ziemskiego” zmarł w wieku 68 lat i został pochowany 7 IV 1927 na cmentarzu na Rossie (zob. „Słowo” 1927 nr 79). Józef Szczublewski błędnie podaje o rok późniejszą datę śmierci Malinowskiego, idem, op. cit., s. 324.

7.

[Wilno?, 15 listopada 1927]⁹³

Wielce Szanowna i Droga Pani,

najpiękniej dziękuję za przysłanie mi arcymiłych wiadomości. – Nie zdążę podziękować osobiście, bo za chwilę wyjeżdżam do Warszawy – na kilka dni. Zgłoszę się po powrocie.

Rączki najserdeczniej całuję
Tadzika i Januleczenieczkę⁹⁴
Myszuczenieczeczkę ściskam
Delikatniusio
Juliusz Osterwa

8.

Warsz[awa] 27 stycznia [19]29⁹⁵

Wielce Szanowni i Drodzy Państwo,

najserdeczniej dziękuję za ciepło przysłane w liście. Jestem jak we śnie, – i jak przez sen czuję to ciepło. – Nie mogę myśli zebrać, ale czuję również, iż te prawdy, które mój Najbielszy Przyjaciel wypowiada w liście, są prawdą najistotniejszą. – Pragnę tę prawdę w sobie wykształcić, a ciało, którym rzekomo władam, nie pozwala mi ruszyć się z miejsca – samowolnie. – Posłuszny czyjejs woli – trwam i śnię, i „czynię” co mi każą. Dostrzegam światełko zapowiadające nowy dzień pracy. Dom Drogich Państwa – który widzę jako ogród – w ukłonie niskim pozdrawiam⁹⁶.

Juliusz Osterwa

⁹³ List do Wandy Lutosławskiej; kartka 26,7 x 20,9 cm wyrwana z notesu w kratkę, złożona w pół, zapis czarnym atramentem. Na końcu data i miejsce: Z Reduty 15 XI 27.

⁹⁴ Tadeusz (1913–1998) i Janina (1922–2006), dzieci Wandy i Wincentego Lutosławskich.

⁹⁵ List na karcie pocztowej z czarną otoczką 9,9 x 15,7 cm, zapis czarnym atramentem.

⁹⁶ List pisany w dzień po pogrzebie Wandy z Malinowskich Osterwiny. W miesiąc po śmierci żony Osterwa w podobnym tonie zwierzał się Wandzie Siemaszkowej: „czuję się wciąż jak w koszmarnym śnie. Poruszam się – i gram co wieczór (Ona kazała być męskim) – gram z tego powodu, co jem, śpię, ubieram się, lecz to wszystko nic nie ma wspólnego z tym, co się we mnie dzieje. Sam nie wiem, jak to określić. Jak odeszła? Och, nie mogę, nie mogę opowiedzieć – pamiętam, że ksiądz, który ją spowiadał, wyszedł z pokoju, zamyślił się, westchnął i rzekł: «jeszcze nie spotkał osoby tak dojrzałej duchowo». Znaczyła krzyż na czole moim i Elżuni, a wzrok miała pełny, zdrowy, przenikający – i spokojny”, *Listy Juliusza Osterwy*, red. E. Krasieński, wstęp J. Zawieyski, Warszawa 1968, s. 109.

9.

[Czerniowce] 2 czerwca [19]30⁹⁷

Czcigodny i Drogi Panie Profesorze,

otrzymałem list spóźniony. [Mocno] serce bolało. Przestałem palić. Odpoczywam w Zaleszczykach. Jestem z Redutą po drugiej stronie Dniestru. I stąd dla Pana Profesora i dla Pani, Dobrej Pani Wandy, i dla Janulki, i Tadzika zasylam najlepsze pozdrowienia. – Piszę do Archiwum, żeby złożono Profesorowi tyle egzemplarzy „Spisu przedst[awień”⁹⁸, ile ich zażąda Przyjaciel Reduty. –

Dłoń ściskam

Juliusz Osterwa

Ze Lwowa napiszę więcej.

10.

Krynica, 23 czerwca [19]30⁹⁹

(dziś kończę 45 lat)

Drogi Panie Profesorze,

czy doszła moja kartka z – Rumunii? Będąc w Zaleszczykach, przepłynąłem łodzią Dniestr i stamtąd wysłałem do Wilna na Jagiellońską swe serdeczne myśli. – Czynię to i dziś, w dniu imienin Pani Wandy. – Jednocześnie zanoszę prośbę do Pana Profesora:

W drodze będę do 30 czerwca. (Krynica – N[owy] Sącz – N[owy] Targ – Zakopane – Bielsko). W poniedziałek 30 VI wpadnę do Krakowa po Elżunię, która tam będzie na mnie czekała i z nią pragnę pojechać do – Kosowa. – Nie mam jeszcze ścisłej pewności, czy lekarze Elżuni zgodzą się na to, ale w każdym razie proszę bardzo mego Czcigodnego Ukochanego Drogiego Najdroższego Przyjaciela o protekcję do Dra Tarnawskiego. W Kosowie mam kogoś znajomego i może tam umieścić Elżunię, a sam muszę się leczyć w zakładzie, – tak utylłem anormalnie, chorobliwie, że muszę przeprowadzić rozsądną kurację. Miałem ataki serca. Przestałem palić. –

Dokąd Państwo wyjadą na lato? Gdzie przez to lato będzie rosła Janulka – „kalina z liściem szerokim”?

Zasylam najserdeczniejsze wyrazy czci, poważania i przywiązania

Juliusz Osterwa

⁹⁷ Kartka pocztowa 13,7 x 8,5 cm, wysłana z Rumunii.

⁹⁸ Chodzi o *Spis przedstawień zespołu Reduty w ciągu dziesięciu lat 1919–1929*, oprac. L. Simon, Wilno 1929.

⁹⁹ Papier listowy formatu 15,4 x 24,7 cm, zapis na jednej stronie czarnym atramentem.



Wincenty Lutosławski z Apolinarym Tarnawskim, Kosów, wrzesień 1902,
Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

11.

Kosów, 14 lipca [19]30¹⁰⁰

Mój Drogi Ukochany Ojcowski Przyjacielu,

Terenia odesłała mi kartkę ze Lwowa właściwie już dość dawno, a niedawno. – Czas tutaj jest istotnie rzeczą względną. – Wstrzymywałem się od natychmiastowej odpowiedzi, ponieważ sam chciałem się dobrze wybadać. Upływa 10 dni od przyjazdu. Jestem już po 5-dniowej „surówce”, dziś zacząłem „głodówkę” – 24 godzin wytrzymałem łatwo. – Czuję się dobrze, rzeško i – trzeźwo. Mogę pisać. Kosowem jestem zachwycony. Kosowem, Zakładem, systemem, kuchnią, a przede wszystkim Twórcą. –

¹⁰⁰ Papier listowy formatu 15,4 x 24,7 cm, zapis dwustronny czarnym atramentem.



Zakład przyrodolecznicy Tarnawskiego, budynek łaźni, fot. H. Poddębski,
Biblioteka Narodowa

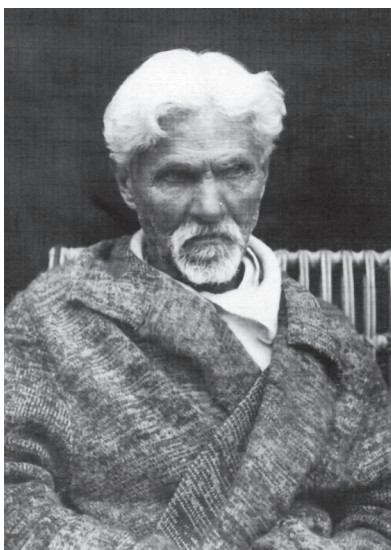
Przyjął mnie ten srebrny gołąbek nader przyjaźnie: otrzymałem piłkę do obcinania gałęzi i spory nóż do róż. – Co kilka dni słucham rewelacyjnych wprost wiadomości o masażu krtani, tchawicy, serca, płuc itd. Widuję „na własne oczy” liczne cuda energii ludzkiej. Żałuję, że Ciebie tu nie ma, – właśnie przed chwilą byli u mnie pp. Ossendowscy¹⁰¹ i p. Celina.

Dowiedziawszy się do kogo piszę – prosili, aby od nich załączyć serdeczne pozdrowienia. –

– Tu rzeczywiście jest miejsce błogosławionego wytchnienia i od-pocznienia. Dziwne, jak czas szybko tutaj przelatuje, zatrzymując się tylko przez chwilę na niewidzialnych gałęziach, pod którymi odbywa się gimnastyka, praca fizyczna, kąpiele, celebracje tchu. – Poza tym na nic czasu nie ma. Jest mi tu miłodobrze. Cieszę się, że mogę to stwierdzić. Mam spokój. Odpoczywam prawdziwie. Elżunia dobrze wygląda. – Och, gdyby takie zakłady można by rozsiał po całej Polsce!

Zostanę tu jeszcze z dziesięć dni. Potem wyjedziemy – nie wiem dokładnie dokąd. – Pewnie pod Buczacz – do Ossowiec i Przewłoki, a w sierpniu może w poznańskie.

¹⁰¹ Zofia i Ferdynand Antoni Ossendowscy. Ossendowski (1876–1945) był podróżnikiem, dyplomata, poczytnym pisarzem.



Apolinary Tarnawski, 1925, fot. M. Seńkowski, Biblioteka Narodowa

Z największą czcią pozdrawiam Cię Ojczy-Przyjacielu – rączki całuję Pani Wandeczce i Janulkę ściskam, i Tadzika pozdrawiam, i Pani Domachowskiej pięknie się kłaniam – Panienkom.

Juliusz Osterwa
Elżunia się dołącza...

12.

[Warszawa, 31 lutego 1931]¹⁰²

Mój Drogi, Najlepszy!

Ostatni Twój list, który otrzymałem wraz z egzemplarzem Jasełek – wywołał we mnie – pomimo swej wesołości – przedziwny smutek. Nawet nie zdaję sobie dokładnie sprawy – dlaczego.

Czy że porusza smutny temat śmierci... czy że zawiera ciężkie słowa lekko ułożone... czy że trąca dotkliwie spraw ostatecznych... czy że owe sprawy dotyczą istoty tak bliskiej mi duchowo?

Czy że w tym liście słyszę liście szemrzące o przedzimowej jesieni, która i mnie wchłonę? – Zaczepił się we mnie lęk o pozostałych...

—

¹⁰² Dwie kartki formatu 28,6 x 21,7 cm, złożone i zapisane czarnym atramentem, 6 stron tekstu, na końcu data i miejsce: Warszawa 21 II 31.

Niecierpliwie będę oczekiwał marca, aby znaleźć „kilka godzin wolnych dla obszernej rozmowy”. –

–

Na razie coś się nie zgadza w sumowaniu moich rachunków, w zestawieniach marzeń, projektów, przyrzeczeń, postanowień, oczekiwań tego, co miało być i powinno być, z tym, co jest, – z tym, co zapada przez nozdrza, uszy, gardło i poprzez powieki i z tym, co się w wnętrzu nie zmieści, lecz tkwi na zewnątrz i przyjmuje kształty albo olbrzymie, albo śmieszne, albo wręcz się rozplywa, jak obłok. –

Już wiem, co to jest szukanie miejsca schronienia i zazdroścę tym, którym się zdaje, że go [!] znaleźli. – Objężdżając całą Polskę wszere, wzdłuż i dookoła – zerkałem skrycie ku kątom, gdzie by się kiedyś przytulić będzie można. Na próżno, – więc tylko krążę w pobliżu, najbliższej domku mojej Wandeczki¹⁰³. – Poza murami cmentarza, które są jak brzeg wiecznie spokojnej wyspy – rozlewa się morze życia obcego – wiecznie w pędzie płynącego skądś – dokądś. Nad nim ustawicznie wichry wieją skądś – dokądś – a nie zawsze w tym samym kierunku co fale.

Wystarcza, aby człowiek choćby dla pożywienia oddalił się od brzegu – i już się staje igraszką prądów zewnętrznych. Czymże jednak widzi się sam, gdy czuje nad sobą jedno prawo tęsknego przyciągania wyspy, która ma być schronem – i drugie, najbardziej tajemnicze, które promieniuje z przeciwnej strony. – Jakież słowa ukoją rozterkę? Czyż na tem się kończy tragedia, tragedia duszy w ludzkim ciele? – a samo ciało i jego wola? – Ileż ta wola pożera wysiłku codziennego, ileż zużywa sił duszy!

– Takie oto rozmyślenia obudziły mnie... w środę popielcową, po krótkim, lecz intensywnym, z furią atakującym karnawale. Po dwóch latach przyjąłem to wyzwanie i stałem na każdym „polu walki” – o każdej godzinie. Szatan, wiedząc o mojej dwuletniej wstrzemięźliwości – atakował mnie różnymi wymyślnymi – podstępными, arcychytrymi metodami: alkoholem, wirem, rytmem, wspomnieniami, znużeniem, – i arcyponętnymi pokusami – Bogu ducha winnych kobiet. – Jakoś wyszedłem cało.

Lecz jestem prawdziwie zmęczony i fizycznie osłabiony. Obecnie „zbieram się w sobie” i mam nadzieję, że zdążę się przygotować do drogi ku tej sile, która przyciąga promieniami... Sztuki. –

W marcu zobaczysz mnie, Mój Najlepszy, jeszcze w starym ubraniu, – a na scenie, w starej pokarnawałowej masce, ale „przed Tobą głęb serca otworzę”. –

–

Choć rzadko pisuję, choć nie pisuję – myślę o Tobie, Najlepszy Mój – bardzo często.

Tyś jest taki wielki skarb

nie tylko Polski, lecz całego świata

i ja się mogę cieszyć Twoją życzliwością.

Tyś jest, jak puszcza –

a ludzie w mieście skarżą się na brak opału.

Tyś jest, jak wiara

a ludzie spisują materialne umowy.

¹⁰³ Mowa o grobie Wandy Osterwiny na Cmentarzu Powązkowskim.

Jesteś głębia wiedzy o prawdzie
a ludzie się upajają teatralną złudą.
Jesteś serce słoneczne
lecz nad ziemią przepływa chmura
ciemnego czasu – i słońca się nie widzi.

*

Co dla mnie najbardziej bolesne
i upokarzające to to, że i ja niestety
należę do ludzi bezradnych,
tylko czuję.

*

I jest mi smutno, iż czuciem z Tobą
związany, – jak z myślą o TAM –
niczem, niczem zbliżyć się nie umiem
do twego świata. –

*

I jest mi smutno, że mówisz o TAM, –
gdzie już jest tylu bliskich, gdzie
przebywa moja Jedyna – a ja jeszcze
nie czuję się godny – i drzę o „pozostałych”.

Pani Wandeczce całuję rączki mocno
Tadzika i czarującą Janulkę ściskam
i Ciebie, Mój Najlepszy ściskam
i Tobie ręce całuję, jak Ojcu
Juliusz

13.

[Kosów, 21 sierpnia 1932]¹⁰⁴

Drogi, Mój Najlepszy,

najszerdeczniej dziękuję za wiadomości.

Ucieszyłem się, że Państwo mieszkacie już nie tak daleko¹⁰⁵. A jeszcze będzie bliżej, kiedy ja z Elżunią osiadę w Krakowie. – Nastąpi to „jaskółkowo” 1 września, a od 15 – już na serio. – W Kosowie – niestety – byłem za krótko. 4 tygodnie w tym jeden zaledwie trzydniowy post ostry. Lada dzień (czekam na pieniądze) wyjadę do Warszawy, ażeby zlikwidować pewne drobne sprawy i pakować się.

¹⁰⁴ Papier listowy formatu 15,5 x 24,8 cm, zapis czarnym atramentem. Na końcu miejsce i data: Kosów 21. sierp. 32. Pierwodruk w „Życiu Literackim” 1987 nr 1.

¹⁰⁵ Po pobycie we Francji Lutostawscy przenieśli się do Dzięgielowa pod Cieszynem, gdzie mieszkali do połowy 1934.



Janina Lutosławska, Sielec, Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

Do Krakowa jadę na rok. A jaki to właściwie cel – to objaśnię – mam nadzieję – ustnie¹⁰⁶. Stęskniłem się za atmosferą domu drogich Państwa, – jak smakosz za kawiosem – kiedy smutek strzela do mnie z mitraliezy, to czuję, iż najlepszym schronem byłyby dla mnie dom Państwa i rozmowa z Tobą, która jest jak peryskop daleko sięgający i – uspokajający. –

Myślę, że jeśli urządzę w Krakowie coś „ciekawego”, to Państwo przyjedziecie z Tadzikiem i – z najśłodsza myszką-myszunią... – Musi być już duża. A może mnie się uda „skoczyć” z Krakowa.

Na razie zasylam najlepsze swoje pozdrowienie. Pani Wandeczce ucałowania rączek. Tadzikowi i „Jej” – uściski, a dla PP. Riessów ukłony

Juliusz Osterwa

14.

Kraków, 27 września 1932¹⁰⁷

Wielce Szanowny Panie!

Najuprzejmiej dziękując za łaskawe przysłanie mi zaproszenia na zebranie prywatne Prof. W. Lutosławskiego, ze szczerym żalem komunikuję, iż w dniu 9 X br. nie będę

¹⁰⁶ W kwietniu 1932 Osterwa podpisał umowę na prowadzenie Teatru Miejskiego w Krakowie. Początek dyrekcji wyznaczono na 1 X 1932.

¹⁰⁷ Maszynopis na papierze firmowym Teatru im. J. Słowackiego, 21,9 x 28,6 cm, podpis odręczny, nadany przez Lutosławskiego numer 664.

mógł przybyć osobiście, z powodu organizacyjnych i artystycznych zajęć¹⁰⁸. – Proszę to oświadczyć memu Wielkiemu i Drogiemu Przyjacielowi, którego z całej duszy najmocniej pozdrawiam.

Łączę wyrazy szacunku

Juliusz Osterwa

15.

[Kraków,] 9 grudnia [19]33¹⁰⁹

Czcigodny kochany drogi,

po wielu tygodniach pracy w stęchłym powietrzu – wyrwałem się – wyrwano mnie dziś do Tyńca na polowanie. Z wielkim zdziwieniem i wzruszeniem przyglądałem się, jak drobnutki śnieżek pada na białe puchy okiści w lesie, – widziałem, jak nasza ziemia odpoczywa. Wróciłem do domu pijany powietrzem. –

Zgłosiła się do mnie z twoim bilecikiem niezwykle miła Miss Elizabeth Clark¹¹⁰. Będzie do Ciebie pisała. – Nasze listy będą się ścigać. Może mój list zdąży wcześniej? I oznajmi, że do Cieszyna przyjadę w poniedziałek o godz. 6 pop. z minutami (zdaje się o 6.15...). Z dworca pędzę na przedstawienie i zaraz po przedstawieniu muszę wracać, bo we wtorek rano mam pierwszą próbę z angielskiej komedii¹¹¹. Może Cię zobaczę na przedstawieniu? Może na dworcu? –

Najserdeczniej i wdzięcznie ściskam
Dłonie Twoje i całą Twoją
Drogą dla mnie Postać
Juliusz

Pani rączki całuję
Janulki obie półkulki liczek

¹⁰⁸ Krakowski „Czas” 1932 nr 232 (9 X) informował, że tego dnia grano po południu „po cenach specjalnie zniżonych” *Fantazego* z Osterwą w roli głównej (s. 2).

¹⁰⁹ Odręczny list na papierze firmowym teatru, 14,5 x 22,5 cm, nadany przez Lutosławskiego numer 663.

¹¹⁰ Elisabeth Munk Clark, amerykańska tłumaczka. Na jej kontakty z Osterwą rzuca światło notka zamieszczona w „Czasie” (1933 nr 285, s. 3): „Bałucki po angielsku. Nakładem jednej z firm wydawniczych w Nowym Yorku ma się ukazać w zbiorze *Najlepsze komedie świata* przekład popularnej komedii Bałuckiego *Dom otwarty*. Komedie Bałuckiego na język angielski przełożyła P. Munk Clark, która już od paru lat studiuje polonistykę w Krakowie. P. Clark jest tłumaczką *Protesilasa i Laodamii*, a projektuje także przekład *Wesela*”.

¹¹¹ Teatr krakowski występował 11 XII 1933 w Cieszynie z *Fircykiem w zalotach*. Zaraz po wrocie Osterwa zabrał się do prób, jako reżyser i aktor, z angielskiej farsy *Prawie noc poślubna* Ellisa (prem. 30 XII 1933).

16.

[Kraków, 23 czerwca 1934]¹¹²

Najserdeczniejsze życzenia: zasyłają = *Juliusz Osterwa i Elżunia*

17.

Baden, 11 maja [19]35¹¹³

Najserdeczniejsze życzenia zasyła chory, ale już zdrowszy

Juliusz Osterwa

18.

[Wenecja, 6 sierpnia 1935]¹¹⁴

Przyjechawszy na dzień do Wenecji, widziałem wystawę Tycjana i... *Kupca weneckiego* na wolnym powietrzu. – Miałem dobry dzień, więc go zasyłam drogim Państwu

Juliusz Osterwa

19.

[Radom, 23 czerwca 1939]¹¹⁵

Najlepsze życzenia zasyła Juliusz Osterwa.

20.

Nawojowa, 7 listopada [19]43¹¹⁶

Drogi Mój Przyjacielu i Mistrzu,

najserdeczniej dziękuję za przysłanie Twych Prawd¹¹⁷. Czytałem je (sam i z innymi), ale krążków, ani kreseczek, ani pytajników nie ośmielę się zaznaczać. – Wszystkie Twoje

¹¹² Telegram adresowany: Pani Wanda Lutosławska Dziegiełłów Cieszyn

¹¹³ Kartka pocztowa 13,8 x 8,8 cm, widok Sanatorium Gutenbrunn, Schloss und Alexanderhof, Baden.

¹¹⁴ Kartka pocztowa 10,5 x 15 cm, reprodukcja portretu Benedetto Varchiego pędzla Tycjana, wydana na okoliczność wystawy weneckiej („Venezia – 1935 – Mostra di Tiziano”); na końcu zapisana przez Osterwę data: 6. sierp. 35.

¹¹⁵ Telegram do Wandy Lutosławskiej wysłany w trakcie objazdu reutowców z *Powrotem Przełęckiego*, który rozpoczął się 21 VI 1939.

¹¹⁶ Papier listowy 14,9 x 21 cm, zapis dwustronny czarnym atramentem.

¹¹⁷ Chodzi o tekst Lutosławskiego zatytułowany *Główne prawdy* przesłany Osterwie w październiku 1943, wraz z listem, którego fragment przedrukował J. Szczublewski (op. cit., s. 514–515): „Kochany Julu, miesiąc temu miałem bardzo wyjątkowe doświadczenie nadzwyczaj jasnej wizji przyszłości. Spisałem to, com widział, bezpośrednio 12 września, a potem opracowałem drugą redakcję 19 września i trzecią 26 września. Tę trzecią załączam z upoważnieniem do szerzenia jej na pociechę ludziom spragnionym pomyslnego końca. Użyłem jej jako zakończenia Głównych Prawd, które mają być wydane po wojnie. Dziesięć lat temu, kończąc 70 rok życia, napisałem to, co wówczas mi się wydawało Głównymi Prawdami. Obecna ich redakcja, znacznie obszerniejsza, obejmuje 520 prawd. Dawna sprzed 10 lat, była ujęta w 30 paragrafach na 8 stronach druku. Załączam ją również dla porównania. Bardzo pragnąłbym wiedzieć, które trafiają Ci do przekonania. [...] Choć rad bym Cię wiedzieć, rad jestem, że pozostajesz daleko od wiru sprzecznych opinii i masz sposobność zdobywać niezachwiane pewniki: «Samotność jest mędrców mistrzyni»”.



Wincenty Lutosławski, Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

prawdy są mi przedziwnie bliskie. – Przekonałem się o tym gorąco, bo mi je położono na stół w chwili, kiedy wreszcie zapisywałem swoje październikowe pomysły... dotyczące sposobów postępowania w wolnej przyszłości. Karmię się Twoimi myślami w tych dziełach zawartymi i – przeżywam je. – Stanowią one jakby ogromny obraz. Patrząc na ten obraz, raduję się że to obraz Polski – i że to obraz Twój, – naszego szczerze umiłowanego i najbardziej godnego Czci Przyjaciela.

A teraz przemyśliwam, jakich wziąć sposobów, aby ten obraz... uruchomić – aby się przyczynić do uruchomienia, jak użyć swojej umiejętności i rzemiosła, – jak zacząć...

Bardzo by to było trudno pisać o tym wszystkim
(Musiałbym chyba przepisywać liczne zeszyty)
(Co miesiąc zapisuję po kilkadziesiąt stron)
(Pisze mi się ciężko, bo unikam obcych wyrażen)



Wnętrze mieszkania Wincentego Lutosławskiego przy ulicy Szwedzkiej 10/2 w Krakowie, Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

(Ćwiczę dużo. Teraz np. ćwiczę wymowę w *Wyzwoleniu* i w *Księciu Niez[omnym]* – niedawno ćwiczyłem pamięć ucząc się łacińskiej treści Mszy Św. –)

Czytałem b. wiele – lecz głównie z dziedziny przyrodniczej, gospodarczej i rządniczej (politycznej) – i wyznawczej (religijnej).

Z tego wszystkiego w pamięci nic się nie zostaje, ale pocieszam się, że dzięki temu dusza mi sączej. Co dzień korzystam z bliskości kościoła – tym się najcudowniej krzepię. – Nasz Ma.ta.dor – (Maryś – Tadea – Dorota)¹¹⁸ rozwija się Dzięki BOGU – pomyślnie. – Mięśniową równowagę znajduję przy usuwaniu spróchniałych lub niepotrzebnych drzewom gałęzi.

Bardzo tęsknię do widzenia się i do rozmowy z Tobą i Twoją Panią – bo Szwedzka 10 – to dla mnie jakby zwierciadło, w którym się najrzetelniej odbijają rysy moich pomysłów – i miejsce serdecznego ciepła, w którym się rozgrzewa nadzieja urzeczywistnień tych pomysłów. – Na razie te pomysły zamykam w zeszytach miesięcznych, ale nie przywiązuję do nich wielkiej wagi, – bo się obawiam, żeby się nie urzeczywistniły tylko na papierze.

¹¹⁸ Córka Matyldy i Juliusza Osterwów, urodzona 26 X 1942.

Nie opuszczam Nawojowej od przeszło ośmiu miesięcy¹¹⁹, lecz może też zdarzyć się sposobność, – że przyjadę do Krakowa. Oczywiście, że przybiegnę na Dębniki. –
Na razie zasylam najserdeczniejsze pozdrowienia od nas obojga.

*Juliusz Osterwa*¹²⁰

Opracowała Dorota Jarząbek-Wasył

¹¹⁹ Osterwowie korzystali z gościny w zamku hrabiów Stadnickich w Nawojowej od lutego 1943 do października 1944.

¹²⁰ Brulionowa, odmienna wersja tego listu, powstała po 8 X 1943, ukazała się w: J. Osterwa, *Z zapisków*, op. cit., s. 166–167: „Najserdeczniej dziękuję za Twój drogi dla mnie list i Twoje prawdy. Właśnie jestem tak nastawiony, że przeczytałem wszystko w lot i teraz będę rozważał – porównywał do tego swoje cząstki prawd. Staram się je spisywać w podobnym uzewnętrznieniu, jakiego używał Marek Aureliusz do swoich rozmyślań. W pisaniu mam wielkie trudności, bo nie chcę używać wyrażen bezwstydnie kradzionych ze skarbów cudzych, a nie umiem wśród śmiecia współczesnych wyrażen łatwo odnajdywać słów rodzimych. Również ustrój (układ) wyrażen, u ciebie tak prosty i jasny, sprawia mi wielkie zakłopotanie, mnie więcej takie, jakie się zjawia, kiedy usiłuję zastąpić chłopczyka usługującego kapłanowi przy Święto Stole. (Sprawa przedziwna. Przez marzec i kwiecień uczyłem się na pamięć łacińskiej treści całej mszy św. I nie umiem nic). Nadwzorem stroju pisania w znaczeniu zwięzłości są dla mnie listy św. Pawła. Próbnym ćwiarteczek, ćwiartek i całych zeszytów napisałem sporo, lecz zdaje mi się, że to wszystko należałoby spalić, bo pisarstwo nie jest moim powołaniem. Powołaniem moim jest działanie przez postaciowanie cudzego żywego słowa. Lecz żeby działać przez postaciowanie żywośłowia, trzeba być dobrze obznajmionym z członnią zespołu, jako najważniejszym przyrzędem działania, bo tworzywo żywośłowia już znam. I nad członnią pracowałem przez lata całe, lecz teraz trzeba ją zmienić, przemienić. Dotąd opierałiśmy ją o zarobek z dochodów pokazowych otrzymywanych za pracę i tym, którzy składali się na te dochody, musieliśmy bić pokłony. Obecnie pragnąłbym bić pokłony tylko PANU Najwyższemu, który jako Opatrzność może nas uczynić niezależnymi od widzimi się dotychczasowych zwierzchników.

Teżsknię do zakonnego zespołu, który by przez umiętną modlitwę wargową zaznaczał zbożną wspólność między sobą i z otoczeniem. Modlitwa ma być dziełem umiętniczym. Umieć ma być «najwyższym z rzemiosł apostoła i najniższą modlitwą anioła».”